Opłata pocztowa uiszczona gotówką — Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 211. — ROK XXXV.

NIEDZIELA 5. SIERPNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Roald Amundsen.

W dniach rekordów i dalekich lotów, które czoła szczęśliwych zawodników ozdabiają laurem sławy, coraz prawdopodobniejszem staje się przypuszczenie, że największy ze współczesnych „rekordzistów“ z dalekiej swej podróży już nie powróci. Ostatnią swą podróż podjął Amundsen nie dla sławy, ale dla wyratowania bliźnich i zaiste śmierć w tej samarytańskiej wyprawie zamknęłaby jego pełne nadludzkich trudów życie pieczęcią bohaterstwa, które budzić winno cześć najwyższą i powszechną.

Amundsen miał lat 21, gdy porzuciwszy uniwersytet został marynarzem. Od dzieciństwa marzył o podróży po morzach, a w szczególności po tem morzu, które od brzegów jego ojczyzny Norwegji roztacza się aż po niezbadany biegun północny. W 25-tym roku życia ma już patent kapitański i jako zastępca dowódcy okrętu jedzie na „Belgica“ w okolice bieguna południowego. Coprawda „Belgica“ jest łupiną, liczącą zaledwie 25 ton. Na jej pokładzie zimuje Amundsen wśród lodów Antarktydy. Powraca z postanowieniem, że musi sztandar swego kraju zatknąć na biegunie.

Najbliższe lata, po r. 1899, widzą go w okolicach Szpicbergu, Wysp Syberyjskich, Grenlandji, gdzie studjuje zwłaszcza magnetyzm ziemski. W roku 1901 podejmuje na maleńkiej „Gjoi“ (47 ton!) niezmiernie doniosłą podróż wzdłuż północnych brzegów Ameryki, od Grenlandji do Alaski. Odkrywa w ten sposób t. zw. Północno-Zachodnią Przeprawę, od której — przed przekopaniem Kanału Panamskiego — spodziewano się skrócenia drogi z Atlantyku na Ocean Spokojny. Przejechał wtedy nieznaną między lodami i wyspami drogą, na której niegdyś zginął Franklin, 8000 mil i dopiero po trzech latach podróży mógł z Nome na Alasce wysłać do Nansena telegram: „Gjoa“ przybyła tu szczęśliwie.

Teraz gotuje wielką wyprawę do północnego bieguna. Już „Fram“ jest gotowym do drogi, gdy przychodzi telegram, że Amerykanin, lekarz Fryderyk Cook stanął na północnym szczycie ziemi. Wkrótce przychodzi wiadomość druga: Od Alaski dotarł do bieguna inny Amerykanin, Peary wraz z Eskimosem. Cook okazał się mistyfikatorem, ale Peary zatknął istotnie 6-go kwietnia 1908 roku sztandar gwieździsty wśród lodów polarnych. Amundsen zwraca się przeto na południe i postanawia przez biegun południowy dotrzeć do północnego, jak niegdyś Kolumb płynąc na zachód chciał dotrzeć do Indji Wschodnich. Lato 1911 r. spędza nad barierą lodową Antarktydy i w sierpniu tego roku na czterech saniach, z czterema towarzyszami i 50-ciu psami rusza ku biegunowi. Była to straszna podróż przez góry dochodzące 3.000 m., przez bezkształtne masy lodowe i przepaście. Zabito i zjedzono 24 psów. Na lodach tylko jeden ślad życia, już zamarłego: strzęp brytyjskiego sztandaru z wyprawy Shackletona. Wreszcie, ach wreszcie, gdy już brak sił — 14-go grudnia Amundsen wielki cel osiąga. Przez 24 godziny bada okolicę, którą bierze w posiadanie, i pozostawiwszy namiot z napisem: Polheim (dom biegunowy) powraca szczęśliwie.

Misji swej nie uważa za spełnioną. Patrzy znowu na północ. Od r. 1918 do 1921 jeździ na „Maud“ po morzu polarnem, badając jego głębokość i klimat. Rezygnuje wreszcie z okrętu, zdaje egzamin lotnika i w roku 1925 na dwóch hydroplanach, z Dietrichsonem, Ellsworthem, Larsenem próbuje zbliżyć się do bieguna. Musi wylądować na 88 stopniu i powrócić. W roku 1926 kupuje we Włoszech balon sterowy „Norge“ i wreszcie, w towarzystwie Malmgreena i Nobilego rzuca z jego łodzi na brzegu flagę Norwegji.

Miał lat 56, gdy poleciał na francuskim Lathamie szukać rozbitków „Italji“. Swą niezmożoną energję i znajomość krajów polarnych oddał na usługi samarytańskie. Była to najwyższa misja i najszlachetniejsza ambicja. Ostatni ten lot stoi ponad wszystkiemi rekordami. Jeśli zginął, to uświęcił swą śmiercią tragiczną wiekowe wysiłki podróżników polarnych. Zginął nie dla bieguna, ale dla człowieka. Ax.

Nobile nie żałuje swej wyprawy.

Wiedeń. (PAT.) Gen. Nobile udzielił przedstawicielowi „United Press“ w Rzymie wywiadu, w którym opowiedział szczegóły ekspedycji polarnej i zaznaczył, że **ekspedycja wartą była wszystkich tych trudów i ofiar, gdyż pod względem naukowym osiągnęła bardzo pomyślne wyniki.** W końcu zaznaczył Nobile, że jako członków ekspedycji przyjął również uczonych szwedzkich i czechosłowackich, który to fakt wskazuje, że **stawiał wiedzę wyżej niż interesy narodowościowe, i że w żadnym wypadku nie uprawiał propagandy nacjonalistycznej.**

O ustawę dziennikarską.

Warszawa. (AW.). W Ministerstwie Pracy przystąpiono do uzgodnienia projektu ustawy regulujące normy pracy zawodu dziennikarskiego. — W związku ze zgłoszonym w tej sprawie projektem Klubów sejmowych. Ministerstwo Pracy prowadzić będzie swą akcję w porozumieniu z przedstawicielami syndykatu dziennikarzy.

Na zjazd legjonistów w Wilnie
POJADĄ TYLKO DWAJ MINISTROWIE.

Warszawa. (AW.). W związku z mającym się odbyć zjazdem legjonistów w Wilnie dowiadujemy się, iż **prawdopodobnie weźmie w nim udział tylko dwóch członków rządu, a mianowicie minister Meysztowicz i min. Stankiewicz. Przyjazd premjera Bartla jest spodziewany dopiero po 15-tym sierpnia, zaś min. Składkowski nie przerwie swego urlopu wypoczynkowego, min. Moraczewski zaś, jako zastępca premjera także nie będzie mógł przybyć do Wilna.**

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ POR. SZAŁASA.

Warszawa (Tel. wł.). W sobotę rano oficerowie lotnictwa urządzają nabożeństwo żałobne za duszę śp. por. Kazimierza Szałasa.

DEMONSTRACJA KOMUNISTYCZNA W SINGAPUR.

Singapur. (PAT.) Miejscowi komuniści chińscy usiłowali zorganizować manifestację, z powodu niedawnego bombardowania przez Japonję miasta Tsi-Nan-Fu, czemu policja przeszkodziła, dokonywując szeregu aresztowań.

Idzikowski i Kubala lecą do N. Jorku.

OBY SZCZĘŚLIWIE DOTARLI DO CELU!

Le Bourget. 3. 8. (PAT.). **Dziś o godzinie 5.48 rano lotnicy polscy: IDZIKOWSKI I KUBALA rozpoczęli swój lot transatlantycki do Nowego Jorku. Droga, jaką obrali wiedzie przez port Rochefort, Wyspy Azorskie i Halifax.** Zabrali oni ze sobą butelkę szampana, butelkę koniaku, 2 kurczęta, rewolwer, przyrządy do rzucania rakiet i 2 łodzie pneumatyczne. **Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dość dobra pogoda.**

SZYBKOŚĆ 178 KLM NA GODZINĘ.

Paryż. 3. 8. (PAT.). **O godzinie 6.30 lotnicy polscy przelecieli nad Dreux, lecąc z szybkością 178 klm. na godzinę.** Lot odbywa się w pomyślnych warunkach. (Dreux leży o 40 klm. na zachód od Paryża. Uw. Red.).

Paryż. 3. 8. (PAT.). W czasie odlotu majorów Idzikowskiego i Kubali obecni byli na lotnisku: charge d'affaires Rzeczypospolitej, radca Frankowski, zastępujący nieobecnego ambasadora Chłapowskiego, attache wojskowy pułk. Bleszyński z małżonką, która ofiarowała lotnikom wiązankę kwiatów, jego zastępca major Iliński, szef wojskowej misji zakupów pułk. Łojek, zastępca szefa gabinetu ministra handlu Bokanowskiego Leroux, który wyraził w imieniu ministra Bokanowskiego życzenia lotnikom i wiele innych osób.

Aż do oceanu towarzyszył lotnikom samolot „Amone“, pilotowany przez inżyniera Carola i Lorenza. W momencie startu 100 zebranych gorąco oklaskiwało lotników polskich krzycząc: Powodzenia w tem niebezpiecznem przedsięwzięciu!

Prasa francuska wyraża podziw dla lotników polskich i składa jednomyślnie życzenia powodzenia.

(Przybycie tak licznego grona wybitnych osobistości o tak wczesnej porze na lotnisko jest dowodem, że termin lotu był zgóry oznaczony. Piszemy o tem na 2 stronie. Uw. Red.)

CZY POLSKI SAMOLOT?

Lorient. (PAT.) Agencja Havasa podaje, że **jeden ze statków rybackich znajdujący się w odległości mniej więcej 60 mil od Lorient dostrzegł dziś o godz. 9.10 biały samolot lecący na wysokości 200 m. w kierunku zachodnim wśród burzliwej pogody.**

Wzruszające chwile na lotnisku.

Warszawa. 3. 8. (Tel. wł.). Całe miasto, a niewątpliwie i cały kraj jest poruszony odlotem lotników polskich. **Towarzyszą im uczucia wszystkich i wiara w sukces.** Warszawa dowiedziała się o odlocie już **około godziny 9-tej rano z dodatków nadzwyczajnych, które były bezpłatnie rozrzucane po mieście.**

Poza jedną wiadomością Havasa, że widziano lotników w odległości 70 km od wybrzeża francuskiego, lecących na zachód **dalszych informacyj zupełnie brak. Około godz. 1 w nocy winni lotnicy być nad Azorami.**

Wszystkie relacje dochodzące o odlocie z Paryża stwierdzają jednolicie niesłychane wzruszenie w chwili startu. Redaktor Auerbach donosi: „Olbrzymie lotnisko w Le Bourget rzęsiście oświetlone, pomimo, że noc zanika, a pierwsze blaski świtającego dnia coraz więcej rozwidniają horyzont. Tu i ówdzie niewielkie grupy ludzi, alo grupy zaledwie szepcą, życząc pełnego powodzenia i szczęścia odważnym naszym lotnikom. Zbliża się chwila dramatyczna, gdy **wspaniały ptak mechaniczny lśniąc srebrem i stalą zostaje wyprowadzony z hangaru na środek lotniska.**

Dwaj majorowie armji polskiej Idzikowski i Kubala, jeden z sardonicznym uśmiechem na ustach, zdradzającym pogardę dla wszelkiego niebezpieczeństwa, drugi z powagą i zimną krwią, znamionującą spokój ducha i głęboką wiarą w moc Boską, ci dwaj oficerowie polscy przykuwają wzrok wszystkich. Przedstawiciele kolonji polskiej, nieliczni dziennikarze, przedstawiciele ambasady polskiej z attache wojskowym na czele **podchodzą do lotników z obnażonemi głowami.** Następuje głęboka cisza, lotnicy wsiadają do samolotu, wzruszenie zapiera dech w piersiach. **W oczach błyskają łzy,** których powstrzymać nie mogą nawet najwięcej zahartowani. Po paru próbach **stalowy ptak unosi się majestatycznie w powietrze. Odlecieli...** Rozchodzimy się wszyscy z gorącą nadzieją w sercu z tak wielką, że nikt nie wątpi, nie śmie dopuścić żadnej innej myśli.

Procner telegrafuje: We czwartek około godz. 11 w nocy, gdy maj. Kubali i Idzikowskiemu przyniesiono zwykły plik biuletynów meteorologicznych, zapadła decyzja: „Nad ranem nieodwołalnie wystartujemy. **Wprawdzie nie jest to jeszcze idealna pogoda, na którą się czeka od 2 miesięcy, cztery razy dziennie studjując biuletyny meteorologiczne, ale mamy już dość czekania. Warunki atmosferyczne znośne, trzeba lecieć“.**

Jak wygląda samolot?

Aparat, olbrzymi dwupłatowiec „Amiot“ z 650-konnym silnikiem Lorrain-Dietrich pomalowany na kolor białej kawy. Na kadłubie czerwonemi zgłoskami wypisany napis, nazwa aerostatku: „Marszałek Piłsudski“. W kadłubie na parcianych umocowaniach dwa siedzenia, jedno za drugiem, urządzone tak, by po kolei mogli sterować. **O żadnem miejscu, gdzie możnaby się położyć, niema mowy.** Do aparatu wnoszą mechanicy ostatnie bańki z benzyną. „To zamiast radjostacji mówi major Kubala. Wolimy benzynę, niż obciążyć samolot aparatem radjowym. Bierzemy 6.800 kg. benzyny. Gdybyśmy wpadli do morza, sygnały i tak się na nic zdadzą“.

Na lotnisku zebrało się kilkaset osób. **Prasa francuska w komplecie.** Jeszcze jedno szczegółowe badanie aparatu. **Idzikowski siada przy sterze,** za nim drugi Kubala. O godz. 5.40 mechanik puszcza w ruch **śmigło, motor warczy,** samolot podrywa się z ziemi. Po paru **chwilach** znikają w powietrzu dwa punkciki, somolot bowiem polski odprowadził **kapitan Clemont,** który powrócił o godz. 6.40 na lotnisko. **Samolot leci drogą dłuższą o 1000 km.** od zwykłej drogi parowców.

Zmiany w dyplomacji litewskiej.

Berlin. (PAT.). „Telegraphen Union“ donosi z Moskwy, z powołaniem się na informacje kół dyplomatycznych, że w dyplomacji litewskiej **przygotowywane są wielkie przesunięcia na wszystkich prawie placówkach** zagranicznych. Dotychczasowy sekretarz generalny Ministerstwa spraw zagranicznych **Balutis** ma zostać zamianowany posłem w Waszyngtonie. Poseł berliński Sidzikauskas przeniesiony ma być do Paryża, podczas gdy dotychczasowy poseł w Paryżu Klimas ma zostać powołany na sekretarza generalnego w Ministerstwie spraw zagranicznych. Poseł litewski w Rzymie **Czarnecki,** należący do partji chrześcijańsko-demokratycznej, zostanie odwołany. **Na placówki moskiewską i berlińską mają być powołani nowi posłowie z kół tautininków.** Poseł litewski w Rydze **Bizauskas** przeniesiony został na placówkę londyńską.

O czem piszą inni?...

Jeszcze o kryzysie prasy.

Omawiając upadek „Warszawianki" — przypomina „Rzeczpospolita", że w tejże Warszawie upadło w 1926 roku „Echo Warszawskie" (organ PSL. „Piasta"), a w roku 1927 „Głos Codzienny", organ Narod. Partji Robotniczej. Kryzys czytelnictwa jest ogólny, bo i

„ **organy prasowe**, zbliżone do obecnego rządu, **trzymają się przy życiu głównie tylko dzięki subsydjom, otrzymywanym pod formą ogłoszeń.** Jest rzeczą powszechnie przecież wiadomą, bo widoczną wprost z samego wyglądu gazet, iż poza nielicznymi tylko wyjątkami (przy specjalnie ważnych okazjach) **pisma niezależne od rządu są pod względem ogłoszeń i płatnych komunikatów zupełnie pomijane**, w prorządowych zaś co parę tygodni ukazują się t. zw. numery specjalne, o całych stronach suto wytapetowanych dobrze płatnemi komunikatami, ogłoszeniami, fotografjami itp. różnych instytucyj i przedsiębiorstw państwowych! Rekord osiągnął pod tym względem „Głos Prawdy".

Oprócz tego słabszym pismom dają się też dotkliwie odczuwać wszelkie konfiskaty. By zachować niezależność, pisma zmuszone są [illegible] różnych, daleko idących oszczędności.

Tajemnica śmierci Obregona.

Władze meksykańskie ogłosiły przed kilku dniami wyniki śledztwa w sprawie zamordowania prezydenta Obregona. Nie wyjaśniło ono wcale tajemnicy zbrodni, lecz raczej ją jeszcze zaciemniło. Cóż bowiem głoszą meksykańskie komunikaty policyjne? Oto morderca miał należeć do katolickiej organizacji „Liga Obrony wolności religijnej", do zbrodni miała go namawiać zakonnica Ceredo, a w broń i amunicję mieli go zaopatrzeć Manuel Trejo i Carlos Castro. Krótko mówiąc **władze meksykańskie podtrzymują wersję, że zbrodnia jest dziełem obozu katolickiego.**

Wersja ta jednak nie znajduje już wiary w świecie, bo nie jest poparta żadnemi faktami. Śledztwo było przeprowadzone dziwnie tajemniczo, a **procesu** — w europejskim tego słowa znaczeniu — **podobno wogóle nie będzie.** Calles nie lubi jawnych rozpraw sądowych. Gdy w dniu 13 listopada ub. roku wykonano nieudały zamach na Obregona, **Calles kazał aresztować ks. Pro oraz paru innych katolików i stracić ich bez żadnej rozprawy sądowej.** W prasie rozgłoszono, że uwięzieni przyznali się do winy, lecz nie dano tym „winowajcom" możności zbijania oskarżeń, powoływania świadków i obrońców. Stracono ich bez żadnych formalności prawnych. Gdy generalny inspektor policji pytał co ma czynić, by zachować przynajmniej formy prawne, Calles odpowiedział: „No quiero formas, lo que quiero es el heco" Nie chcę form; to czego chcę, to czyn).

Ale nietylko tajemniczość śledztwa odbiera komunikatom meksykańskim wszelką wartość. Są one wprost sprzeczne z faktami. Nie wyjaśniają, dlaczego to, jeśli mord jest dziełem katolików musiał uciec i ukrywać się przed zemstą ludu minister pracy Louis Morones? Dlaczego nienawiść meksykańskich chłopów zwróciła się nie przeciw katolikom, lecz socjalistom?

Zagadkę tę wyjaśnia „Osservatore Romano" wykazując, że Morones był zaciętym wrogiem zamordowanego prezydenta. Obregon był właścicielem ziemskim i oczywiście przeciwnikiem komunizmu. Chciał nawiązać dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonemi, by ściągnąć kapitały amerykańskie celem eksploatacji bogactw naturalnych kraju. Natomiast **Morones, sekretarz partji pracy, hołdował poglądom napół komunistycznym.** Skutkiem tego wybuchały często kłótnie między zamordowanym prezydentem, (który zresztą nie zdążył jeszcze objąć władzy) a ministrem. Obregon groził Moronesowi, że się znajdzie nad skałą Tarpejską.

W interesie Moronesa leżało więc usunięcie Obregona. „Osservatore Romano" sądzi, że i zeszłoroczny, nieudały zamach na Obregona był dziełem zwolenników Moronesa. Ostatni, śmiertelny zamach był ich dziełem napewno. **Morderca miał się nawet przyznać że popełnił zbrodnię z pobudek politycznych.** Tem się tłumaczy wzburzenie mas chłopskich przeciw Moronesowi i jego wspólnikom. Zdołali oni uciec i ukryć się, a Calles, który zresztą zdaniem „Osservatore Romano" sympatyzował raczej z Moronesem postanowił odwrócić uwagę Meksyku od prawdziwych morderców i cały gniew ludności zwrócić nie przeciw socjalistom, na których się jego rządy opierały, lecz przeciw katolikom. Śmierć Obregona nie jest dla Callesa nieszczęściem. Z tym człowiekiem wprawdzie współdziałał, ale musiał z nim dzielić władzę. Teraz jest sam. Może ponownie obejmie urząd prezydenta, który teraz miał oddać Obregonowi.

Próbując zrzucić odpowiedzialność za zbrodnię na obóz katolicki wzoruje się Calles na Neronie, który spalenie Rzymu przypisał chrześcijanom, by mieć pretekst do prześladowań. S. S.

Dziwne żądania organu Be-Be.

Pretensje „Ludu Katolickiego". — Kto powinien protestować imieniem Katolików?

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Ludzie Katolickim" (Nr. 32 z dnia 5-go sierpnia), organie „Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem", nie podpisany autor pomieścił artykuł pod tytułem: „Mały znak zapytania". W artykule tym autor z okazji uchwalenia przez Senat rezolucji o wycofaniu okólnika ministra Bartla w sprawie wykonywania praktyk religijnych, napada na Chrześć. Dem., a w szczególności na podpisanego, którego m. in. czyni winnym, iż nie zorganizował masowego protestu społeczeństwa krakowskiego przeciw senatorowi Rollemu, prezydentowi m. Krakowa, „któremu raz na zawsze należało dać nauczkę, że nie wolno mu stać na zdradzie religijnych interesów katolików Krakowa".

Gdzie Rzym, gdzie Krym... Zdumiony, czytam napastliwą notatkę w organie „Be-Be" (jako taki został przecież „Lud Katolicki" uznany na Zjeździe regjonalnym Be-Be w Krakowie); rzecz nie do uwierzenia, iż organ Be-Be czyni odpowiedzialnym Ks. Kasprzyka za głosowanie senatora Rollego z Klubu Be-Be. Oto do czego doszli kierownicy nie istniejącego już Stronnictwa katolicko-ludowego. A gdyby, jak żąda autor notatki w „Ludzie Katolickim" pod pisany zorganizował protest społeczeństwa krakowskiego przeciw sen. Rollemu, napisałby „Lud Katolicki" i inne organy Be-Be, iż Ks. Kasprzyk sieje nienawiść, miast nawoływać do zgody. Dużo naprawdę trzeba posiadać spokoju i cierpliwości w takiej sytuacji.

Możnaby ostatecznie machnąć ręką na to wszystko. Jednak ponieważ u nas prędko się zapomina, jaki przebieg miała rzecz, przypomnijmy: W senacie sen. Kopciński (PPS.) zgłosił rezolucję o wycofanie okólnika min. Bartla. Przed głosowaniem sen. Thullie i podpisany zebrali podpisy (15 podpisów) o głosowanie imienne. Trzeba lojalnie przyznać, iż gdy brakowało podpisów, księża senatorowie Londzin i Manugiewicz z B. B. dali swe podpisy. W ten sposób zostało ujawnione, jak kto głosował. Czemu jednak w Sejmie, gdy podobną rezolucję miano przegłosować, nie postarali się księża Czuj i Madej o głosowanie imienne. Chyba 50 podpisów wymaganych można było zebrać. A dzisiaj na każdym zebraniu sprawozdawczym pytają wyborcy podpisanego, jak głosowali pp. posłowie Gwiżdż, Pieracki, Bojko, Kautzky i inni. Niewiadomo, czy głosowali, czy wyszli do kuloarów. Czemu tedy autor artykułu „Mały znak zapytania" nie stawia zapytania do posłów i wydawców „Ludu Katolickiego".

Jeżeli zaś chodzi o organizację masowego protestu przeciw uchwale Sejmu i Senatu, to w będzie jest autor, jakoby to należało do Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Jest rzeczą znaną, iż protesty w sprawach religijno kościelnych organizowane przez Stronnictwo polityczne tylko szkodzą i nowe zamieszanie przynoszą. Tu musi się wypowiadać samo społeczeństwo katolickie przez swe organizacje. Tak jest w Niemczech, gdzie tego rodzaju protesty przeprowadza „Volksverein" w Austrji, „Volksbund", we Francji zaś „Liga Katolików" z gen. Castelnau. U nas w Polsce rzecz ta należy wyłącznie do Ligi Katolickiej, istniejącej w diecezjach. Podpisany, zwracał uwagę i zachęcał, by Liga Katolicka w Polsce zorganizowała jednolity, masowy protest przeciw rezolucji, uchwalonej przez Sejm i Senat; niestety, okazało się, że organizacja Ligi Katolickiej nie jest jeszcze dostatecznie przeprowadzona w diecezjach i kierownictwo Ligi nie dopisało. Stąd też mamy tylko ogłaszane w pismach sporadyczne protesty niektórych organizacyj katolickich. Efekt tego rodzaju protestu jest nikły.

Na zakończenie: Otrzymuję liczne zapytania, czy rezolucje, uchwalone w Sejmie i Senacie, interpelacje, wnioski, napaści z trybuny sejmowej na Kościół katolicki oznaczają już otwartą walkę z Kościołem. Odpowiadam, iż moim zdaniem nie jest to jeszcze walka z Kościołem i dopóki żyje marszałek Pilsudski, otwartej walki z Kościołem w Polsce nie będzie. Będą ukłucia, szpilki, szpileczki. Ten stan uważam za gorszy i niebezpieczniejszy od wojny otwartej. To też należałoby wcześniej podjąć akcję zorganizowaną społeczeństwa katolickiego. Ale niestety sposób obrany przez „Lud Katolicki", który we wstępnym artykule pisze o „Mobilizacji żywiołów katolickich", a na innej stronie napada na pracowników katolickich, nie pomaga organizowaniu akcji katolików, tylko szkodzi. Podpisany, działa od szeregu lat w kierunku organizowania akcji katolickiej, a nigdy nie dążył i nie działał w kierunku zaognienia i tarcia w społeczeństwie katolickiem.

Niestety w dzisiejszej sytuacji wobec powstania i organizowania się obozu Be-Be, który przemawiać usiłuje także na szyld katolicki, trudniej będzie o zorganizowanie polityczne Stronnictwa katolickiego na wielką skalę. Oby przynajmniej katolikom w Polsce powiodło się szczęśliwiej na polu pracy kulturalnej i społecznej.

Pozostaję z wysokiem poważaniem

Ks. Ludwik Kasprzyk, senator.

Znowu zniewaga pogrzebu

Socjaliści śpiewają „Czerwony Sztandar" na cmentarzu.

W obszernym opisie pogrzebu śp. Bolesława Jaroszewskiego na cmentarzu krakowskim podaje „Naprzód", że w kondukcie pogrzeb. prowadzonym przez księdza „straż koło trumny pełniły czerwone sztandary", że poseł Bobrowski w przemówieniu swem wspomniał, iż „spocznie tu na cmentarzu tow. Jaroszewski wśród tych, **którzy padli 6 listopada w obronie swobody i praw robotniczych",** — że „po przemówieniu orkiestra Robotnicza odegrała „Czerwony Sztandar", a kiedy składano trumnę do mogiły „**zerwała się ze wszystkich piersi pieśń „Czerwony Sztandar"**, która popłynęła ponad groby".

Znowu więc musimy protestować przeciw znieważeniu kościelnego obrzędu przez krakowskich socjalistów. Czerwone sztandary, symbole partji wrogiej religji i zaciekle zwalczającej katolicyzm — mowa sławiąca bunt przeciw państwu i rzeź bratobójczą — pieśń „Krew naszą długo leją katy", głosząca nienawiść i zemstę — jak to wszystko pogodzić z obrzędem, w którym przedstawiciel katolickiego Kościoła oddaje zwłoki poświęcanej ziemi?

Nietakt i zuchwałość krakowskiej P. P. S. łączy się tu z pełną cynizmu obłudą, gdyż socjalistom nie zależy na ceremonji kościelnej a służy im ona tylko do maskowania przed łatwowiernymi ich prawdziwego stosunku do religji. Katolicy godni tego imienia, pytają: Czy długo jeszcze pogrzeby, które prowadzi krzyż, będą zamieniane w manifestacje nienawiści i apoteozowanie walki domowej?

Obrzydliwa kampania lewicowa

z powodu zaginięcia Malmgreena.

W „Izwiestjach" opisuje lotnik Czuchnowski odnalezienie i uratowanie dwóch rozbitków ekspedycji Nobilego. Oświadcza on, **że na lodzie widział wyraźnie tylko dwie osoby** (Zappi i Mariano), obok nich zaś leżało coś bezkształtnego, co zdala można było uważać za człowieka leżącego. O tem, że z aparatu fotografował grupę, Czuchnowski nie wspomina.

Jak obaj oficerowie włoscy wyjaśnili, ową trzecią „figurą leżącą" były... spodnie, które rozłożyli na lodzie, by przez powiększenie ciemnej plamy na białym śniegu zwrócić uwagę lotników.

Mimo wyczerpujących wyjaśnień prasa socjalistyczna i radykalna nie przestaje obrzucać dalej włoskich oficerów najbardziej niegodziwemi podejrzeniami. „Robotnik" np. twierdzi, że „Czuchnowski widział wyraźnie trzy postaci, które także na płycie fotograficznej(?) są widome". A dalej takie zamieszcza zdanie: „Nikt się nigdy nie dowie, jak zginął Malmgreen i czy faszystowscy oficerowie tylko ciało zmarłego wrzucili do morza, czy też go sami zabili"(!). Paryski radykalny „Quotidien" ma bezwstyd pisać, że **„załoga Krassina źle zrobiła, ratując członków wyprawy"**. Obrzydliwa ta kampania, prowadzona ze względów politycznych musi wywołać u każdego uczciwego człowieka najgłębsze oburzenie.

Dzień Poincarego.

Nie pije, nie pali, nie poluje, wstaje wcześnie, pisze, pracuje.

W ubiegłym tygodniu upłynęło dwa lata od utworzenia przez byłego prezydenta Republiki Rajmunda Poincarego rządu „jedności narodowej". Z tej okazji premjer francuski udał się po raz pierwszy od 24-ch miesięcy na urlop do swego majątku w Sampigny. Przez całe dwa lata swego urzędowania Poincare budził się codziennie o **godzinie 6 i pół**, pośpiesznie zjadał śniadanie i natychmiast przystępował do pracy. Punktualnie o 9-tej premjer zajeżdżał do ministerstwa skarbu i tam przebywał do godziny 12-tej. O pierwszej popołudniu następowało drugie śniadanie, poczem przez ministrów kontynuował pracę przyjmował delegacje, konferował z ministrami i podwładnymi, jeździł do parlamentu, załatwiał sprawy bieżące.

Poincare nie pije i nie pali. Pracuje z wielkiem zamiłowaniem; w ciągu dnia wypisuje on niezliczoną ilość arkuszy, sam przygotowuje projekty swych przemówień, szkicuje sprawozdania i robi notatki do swych artykułów o literaturze i sztuce. Sjamski kot „Gri-gri" i pies alzacki towarzyszą mu przy pracy nieodstępnie. Poincare posiada niezwykłą pamięć: z najzupełniejszą dokładnością powtórzyć może przed chwilą napisaną przemowę. Artykuły budżetu recytuje premjer francuski z pamięci.

Urlop swój spędza Poincare na spacerach,

wiele czasu udzielając też książkom; polowania zaś nie znosi i nie rozumie, co za przyjemność znajduje Briand w swem ulubionem rybołowstwie. Dom prezesa ministrów, zburzony przez niemiecką artylerję, dopiero po wojnie został odbudowany.

Z Makowa.

Papierowe zarządzenia: — Koło obywatelskie:

W najbliższym czasie mają się odbyć wybory uzupełniające do tutejszej Rady gminnej: Burmistrz zarządził wpisywanie się na listę członków IV Koła w terminie od 30 lipca do 2 sierpnia, a więc w ciągu trzech czy czterech dni. Termin ten jest stanowczo za krótki. Ciekawemby było stwierdzenie, na jakiej ustawie opiera się tego rodzaju sporządzenie listy. Wszędzie przecież jest praktykowanem, że urzędy miejskie sporządzają odpowiednie listy, które są później wyłożone do przejrzenia. Trudno nam przypuścić, żeby Magistrat makowski uprawiał krótkowzroczną politykę żydofilską. Żydzi bowiem skupieni w śródmieściu będą się mogli wpisać gremjalnie na listę wyborców, a później wprowadzić swoich kandydatów do rady miejskiej.

Drugie rozporządzenie również papierowe wydało tutejsze starostwo. W okólniku do naczelników gmin nakazało przyprowadzić do należytego porządku i estetycznego wyglądu zabudowania wiejskie, a zwłaszcza te, w których się mieszczą urzędy gminne. Sądzę, że w naszym powiecie należałoby zacząć od remontu budynku starostwa, który się zzewnątrz przedstawia jak rudera, odrapany, odrażający. Przecież budynek starostwa powinien być objektem dydaktycznym i czynić zadość bodaj najmniej wybrednym wymaganiom estetycznym.

Makowski sejsmograf życia społecznego drgnął. Z radością piszę o powstaniu Koła obywatelskiego, które się ukonstytuowało, po zatwierdzeniu statutu przez województwo, w dniu 15. lipca, i wybrało swoim prezesem p. Józefa Wicherka, młodego, energicznego i pełnego zapału pracownika na niwie społecznej. Koło zorganizowało cykl odczytów z różnych dziedzin, które to odczyty odbywają się w każdą niedzielę po Sumie. Narazie odczyty te nie cieszą się zbyt wielką frekwencją, zarząd jednak nie zraża się tem wcale. Prezes oświadczył, że trzeba dopiero Maków wychowywać, aby się przyzwyczaił do słuchania odczytów. Koło powinno sobie wziąć za punkt honoru odpowiednie przeprowadzenie wyborów do Rady miejskiej. Trzeba stworzyć jedną listę, zgodny front polski i przeprowadzić tylko swoich polskich kandydatów.

Prez.

Z Dobrej (koło Limanowej).

STOWARZYSZENIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

W dniu 30. lipca b. r. na uroczystem zebraniu pożegnaliśmy naszego Ks. Patrona Apolinarego Jagiełkę, instytuowanego na probostwo do Szyku. Na program uroczystego pożegnania złożyło się przemówienie druha prezesa Władysława Karasia na temat czteroletniej działalności Ks. Patrona w parafji Dobrej. Mowca podniósł zasługi Ks. Patrona Apolinarego Jagiełki, położone na polu oświatowo-społecznym. — Za Jego to staraniem powstało w parafji Stowarzyszenie Młodzieży męskiej i żeńskiej, które w przeciągu 4-letniego swego istnienia zdobyło się na własny sztandar, własną bibljotekę, introligatornię, zakupiło 3-lampowy odbiornik radjowy, założyło szkółkę drzewek i i. Ks. Patron starał się nie tylko o rozwój materjalny Stowarzyszenia, ale przedewszystkiem dbał o urobienie duchowe młodzieży. Na tem polu działania okazał się wielki postęp; ustały bitki, z młodzieży swawolnej stała się młodzież zdrowo myśląca, przejęta zapałem i energją do pracy nad sobą. Mówca zwracając się do Ks. Patrona, w gorących słowach podziękował mu za tę wielką pracę, podjętą z takim zapałem dla dobra młodzieży.

Po przemówieniu prezesa, zabrał głos Ks. Patron i w rzewnych słowach po raz ostatni przemówił, zachęcając druhów do dalszej pracy dla własnego dobra i dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ i wspólną fotografją zakończono podniosłą tę uroczystość.

Młodzież przejęta uczuciami wdzięczności i synowskiej miłości, jeszcze raz przesyła Ci Czcigodny Ks. Patronie, obecnie Ks. Proboszczu, publiczne podziękowanie, życząc Ci z całego serca, na nowej placówce w dalszej pracy serdeczne „Szczęść Boże!“

Wł. K.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o FUNDUSZU PRASOWYM stronnictwa.

Na ziemiach Rzplitej

O pomnik dla polskich Orląt poległych pod Zadwórzem.

Celem upamiętnienia krwawego boju stoczonego przez wojska polskie z przemocą bolszewicką 17 VIII w 1920 r. pod Zadwórzem, Małopolska Straż Obywatelska z siedzibą we Lwowie (ul. Halicka 20 II p.) postanowiła wznieść pomnik nad mogiłą poległych na tych polach bohaterów. Licząc na poparcie i ofiarność społeczeństwa, komitet Straży Obywatelskiej, wzywa ogół sympatyków do fundowania cegiełek, mających przyczynić się do pokrycia kosztów wystawienia pomnika.

Wykopaliska z epoki żelaza na Pomorzu

Kadeci z Chełmna, bawiący w obozie Przysp. Wojsk. D. O. K. VIII., na Pomorzu, kopiąc w pobliżu Hallerowa rów strzelecki, napotkali groby kamienne i urny. Powiadomiono zaraz urząd konserwatorski przy uniwersytecie w Poznaniu, skąd przyjechały wydelegowane p. dr. Karpińska i p. H. Cichocka. Pod ich kierownictwem odkopano 14 grobów kamiennych z popieliskami. Grobowce noszą cechy kultury słowiańskiej, a czas ich powstania przypada na pierwszy t. zw. Holsztadzki okres epoki żelaznej, na lata 55—800 przed Chrystusem. Prócz popiołów i kości, odkryto w urnach branzoletki z bronzu i inne ozdoby. Przypuszczają, że jeszcze dużo grobów pozostaje w tem miejscu do odkopania. Wykopaliska w Hallerowie okażą się cennemi nietylko dla archeologji rzucając pewne światło na stosunki ludnościowe Pomorza w zamierzchłej epoce.

Teren wykopaliskowy należy do majątków państwowych Poczernino i Cetniewo.

Były oficer W. P. przyjmuje święcenia

Dnia 29 lipca b. r. w bazylice wileńskiej ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski, Metropolita wileński, udzielił święceń djakońskich hr. Leonowi Broel Platerowi, który w czasie wojny był porucznikiem 13 p. ułanów wileńskich, uprzednio zaś służył w wojsku rosyjskiem, w p. kawalergardów. Ks. Leon Broel Plater odbywa obecnie studja teologiczne w Rzymie na uniwersytecie gregorjańskim.

POŻARY KOŁO TARNOPOLA. Województwo tarnopolskie nawiedziły w ciągu jednego dnia cztery pożary. Ogień strawił szereg zabudowań, niszcząc cały inwentarz, żywy i martwy. Straty obliczają na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

NIEZWYKŁY KAMIENICZNIK PRZYJACIELEM LOKATORÓW. W Łodzi zmarł we czwartek wieczorem p. Karol Kramer, właściciel 36 domów w dzielnicy robotniczej Bałuty. Kramer znany był z tego, że nie tylko nie pobierał czynszu od całego szeregu lokatorów, lecz nawet wspomagał niektórych. — Na krótko przed śmiercią zniszczył kwity za nieopłacone komorne, przekreślając w ten sposób wszelkie długi swoich lokatorów.

MAJĄTEK W SIENNIKU ŻEBRACZKI. Policja sosnowiecka, chcąc ze względów sanitarnych usunąć z mieszkania niechlujną żebraczkę Elizę Kobeloc, odkryła w sienniku staruszki 51.000 złotych w srebrze i 1.673 dolary w złocie.

Z całego świata.

Henryka Forda pochwała starości.

Ford, który niedawno obchodził 65 rocznicę urodzin, oświadczył, że w najbliższych pięciu latach więcej dokaże, niż w ostatnich latach dwudziestu. Mężczyźni w jego wieku nie powinni dużo biegać i skakać, ale jeśli chodzi o pracę umysłową, mogą tyle samo albo i więcej zdziałać niż każdy inny. Bez doświadczenia i rozumu ludzi po pięćdziesiątce, świat wogóle nie mógłby egzystować.

List ginącego pilota do żony.

O wzruszającym dowodzie prawdziwej miłości małżeńskiej, donoszą z Kanady. Pilot Ralph Brown, należący do angielskiej floty powietrznej, spadł razem ze swoim aparatem na grupę drzew, w okolicy miasta Toronto i poniósł śmierć na miejscu. Bezpośrednio przed katastrofą rzucił z aeroplanu kartkę zaadresowaną do żony, z kilkoma słowami pożegnania. Widocznie zauważył Brown jakiś błąd w funkcjonowaniu maszyny, a nie widząc możności naprawy, zrozumiał, że śmierć nadchodzi. Wtedy pomyślał o żonie, którą kochał i posłał jej ostatnie pożegnanie.

Królowa aktorką filmową.

Z Los Angeles donoszą: Królowa rumuńska Marja zdecydowała się zostać aktorką filmową. Jej impresarjo Toce oświadczył, że królowa wystąpi w początkowych i końcowych scenach filmu, nakręcanego według jej powieści „Czarodziejska lalka“.

Jubileusz „Piwa Paszkowskiego“.

Każdego Polaka bawiącego w Italji uderza polskie nazwisko, wypisane nad trattoriami na tysiącach szyldów we wszystkich miastach i miasteczkach włoskich. Jest to nazwisko dzielnego Polaka, który przed laty założył we Florencji browar i wyrabia dziś najlepsze na półwyspie piwo. Przed kilkunastu właśnie dniami obchodziło Towarzystwo Akcyjne Karola Paszkowskiego 25-lecie swego istnienia. Towarzystwo posiada dwa wielkie browary: we Florencji (300 robotników) i w Rzymie, i przedstawia poważny majątek. Jego założyciel i dotąd niesłychanie czynny prezes jest osobistością bardzo szanowaną w świecie przemysłowym włoskim. Dodajmy, że signor commendatore (p. Paszkowski posiada order włoski) przyjął obywatelstwo polskie, jest konsulem honorowym polskim we Florencji, bardzo uczynnym i ofiarnym dla rodaków, którzy często pukają do jego willi ozdobionej bronzowym konnym posągiem Kościuszki. Z okazji jubileuszu wręczono p. Paszkowskiemu złoty medal, a prasa podniosła jego zasługi.

Niewiele jest chyba Polaków, którzyby zagranicą tak świetnie reprezentowali polskie zdolności przemysłowe i polską przedsiębiorczość jak p. konsul Paszkowski, który — mówi to napis na medalu — „tak udoskonalił wyrób piwa, że zrobił ten napój przyjemnym i pożądanym nawet dla miłośników Chianti“. Że to jest prawdą, potwierdza i autor tej notatki, również bardzo wielki „degustatore del Chianti“.

ŻYWIOŁOWA KATASTROFA W JAPONJI. Nad Japonją przeszedł w środę straszliwy tajfun, zabijając mnóstwo ludzi. Tysiące domów stoi w Tokio pod wodą, a szereg mostów uległo zniszczeniu. Straty spowodowane tajfunem obliczają na 100.000 funtów.

POWÓDŹ NA SYBERJI MIJA. Według wiadomości z Moskwy wylew Amuru, o którym donosiliśmy onegdaj, zmniejsza się. Zniszczeniu uległo 11 miejscowości, a straty poniesione obliczają ogółem na 10 miljonów rubli.

GROŹNY POŻAR WE WŁOSZECH. Jak z Rzymu donoszą, w pewnej miejscowości w Kalabrji wybuchł pożar, który zniszczył 100 zabudowań, przyczem jeden człowiek poniósł śmierć, a wielu odniosło rany.

ŻYWCEM POGRZEBANI W KOPALNI. W południowej Afryce, w Transvalii, w kopalni Deep koło Johannesburga wskutek zawalenia się sztolni, ziemia zasypała trzydziestu robotników. Nad ich odkopaniem pracuje się gorączkowo.

7.000 HARCERZY ANG. PRZYJEDZIE NA KONTYNENT. Według doniesień z Londynu ponad 7000 skautów wybiera się do Europy. W Austrji spodziewają się ich przyjazdu w dniach najbliższych.

EKSPLOZJA W AMERYKAŃSKIEJ RAFINERJI OLIWY. Z Lawrenceville w stanie Illinois donoszą: W czasie pożaru w tutejszej rafinerji Indian Raf. Comp. nastąpił wybuch zbiorników oliwy. Z pośród ratujących robotników 75 osób doznało mniej lub więcej ciężkich poparzeń gorącą oliwą. Stan sześciu robotników budzi poważne obawy.

PUSTE WIĘZIENIE W CZECHOSŁOWACJI. Na gmachu sądu okręgowego w Tuszkowie w Czechosłowacji, dokonano onegdaj uroczystego, rzadkiego w dziejach sądownictwa wywieszenia białej flagi na znak, iż w tamtejszem więzieniu sądowem niema ani jednego więźnia.

KATASTROFA KOLEJOWA W CZECHACH. W środę wydarzyła się obok czeskich Budziejowic katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny zdążający z Trjestu do Pragi zderzył się z pociągiem osobowym, stojącym na stacji Wczelna. Około 50 osób odniosło rany, w tem 6 osób ciężkie, przeważnie od spadających pakunków. Katastrofę spowodował podobno maszynista pociągu pośpiesznego, dlatego, że nie zwrócił uwagi na sygnał ostrzegawczy.

LOTY TRANSATLANTYCKIE I... DŁUGI MIĘDZYSOJUSZNICZE. Lord Inchcape ofiarował pół miljona funtów szterlingów dla uczczenia pamięci swej córki, Elsie Mackay, która zginęła podczas lotu transatlantyckiego z Anglji do Ameryki wraz z dwoma lotnikami angielskimi. Pieniądze, w walucie polskiej wynoszące około 20.000.000 złotych, złożył lord Inchcape na ręce angielskiego ministra skarbu, Winstona Churchilla, przeznaczając je na zmniejszenie państwowego długu Wielkiej Brytanji, przypadającego do zapłacenia Stanom Zjednoczonym.

Echa.

Na wywczasach.

„Dokąd pan wyjeżdża?“

Pytanie to jest najaktualniejsze w miesiącach wakacyjnych. Odpowiedzi słyszy się zaś wymijające, a często nawet kłamliwe. Bezwątpienia, niejeden wstydzi się przyznać swemu koledze, który powrócił z Nizzy, że wyjeżdża do Jordanowa, Rabki czy innego uzdrowiska, wielu natomiast zupełnie nie wie dokąd wyjedzie i czy wogóle wyrwie się z miejskiego życia.

Główną, lecz jakgdyby ukrytą i tkwiącą w nas podświadomie przyczyną wyjazdu jest chęć zmiany; w dali od swego codziennego trybu życia zapominamy chwilowo o zajęciach, pracy, z ulgą opuszczamy dotychczasowe środowisko i przyjaciół.

Nowe warunki oraz towarzystwo działają różnorodnie na ludzi. Niektórzy po kilku dniach błogiego wypoczynku, odczuwają nagłą tęsknotę do wygód wielkomiejskich; studjują pilniej dzienniki, wychodzą na drogę przed listonosza, słowem, nie mogą przyzwyczaić się do nowych warunków. Drudzy natomiast czują się doskonale w czasie kilkutygodniowego pobytu w jakiejś zapadłej górskiej wiosce, nie zastanawiając się nad brakiem niezbędnych wygód. Inni jeszcze, ludzie pracy, zachowują się zupełnie obojętnie wobec zmiany miejsca. Praca wypełnia ich cały dzień i każe im zapominać o potrzebach oraz dolegliwościach. Ich przeciwieństwem są ludzie, którzy w pogoni za nowością i zmianą przerzucają się z miejsca na miejsce, nie tęskniąc nigdy za niczem. Ci długo nigdzie nie zabawią, a okres wakacyjny czy urlopu jest dla nich jednym ciągiem podróży.

Wywczasy są koniecznym wypoczynkiem dla ludzi, którzy strudzeni fizycznie i duchowo, zdala od obowiązków, na łonie przyrody gromadzą zapasy nowych sił dla dalszego borykania się z losem. Dla ludzi wyjeżdżających przeto w tym celu, jest obojętnem dokąd jadą. Zdawkową i wymijającą jest również ich odpowiedź na pytanie: „dokąd pan wyjeżdża?“

Kobiety polskiego romantyzmu.

(St. Wasylewski: „O miłości romantycznej“. Poznań 1928. Wydawnictwo Polskie).

Czasy, w których autor monografji o życiu „Na dworze króla Stasia“ najpewniej się obraca, to Stanisławowska epoka rokoka, empirowe czasy Ks. Warszawskiego, czasy romantyzmu i Biedermeiera. Przeważają prace odnoszące się do dwuch pierwszych utworów, natomiast z atmosferą obyczajową romantyzmu polskiego zpoufalają nas dwa zbiory nadzwyczaj interesujących assais'ów. Pierwszy p. t. **„O uroku zaświatów“** traktuje o modnem w owym czasie zajęciu się magnetyzmem, spirytyzmem, stolikami wirującemi i tym podobnemi specjalnościami „wiedzy tajemnej“. — Drugi wyszły świeżo w nowem uzupełnionem, pięknie ilustrowanem wydaniu prawi o jednym z najosobliwszych objawów romantycznego życia, mianowicie **„O miłości romantycznej“** (Poznań 1928. Wydawnictwo Polskie), z której przeżyć, zapisanych w natchnionych przez nie dziełach poetyckich, spowiadanych serdecznym szeptem w wyznaniach listów i memoirów, odtworzyć można złotą legendę romantyzmu polskiego. Tę legendę, której najwybitniejszą współtwórczynią była kobieta polska, kobieta żywa w całem bogactwie typu. Przechodząc do badań nad kulturą obyczajową romantyzmu polskiego zajął się Wasylewski problemem, nieopracowanym dotąd wcale przez naszych historyków. Przykład ujęcia podobnego tematu mógł znaleźć autor **„Miłości romantycznej“** u badaczy zagranicznych, niemieckich i francuskich, szczególnie Maigrona. Ale wzór tylko, w zasadzie bowiem praca jego w pomyśle i sposobie ujęcia jest nawskróś oryginalna.

Zaczyna Wasylewski od zarysowania ogólnego tła, przedstawiając atmosferę romantyczego życia jako scenę, na której rozgrywać się będzie dramat „romantycznej miłości“ z zasady nieszczęśliwej i najeżonej trudnościami, choćby ad hoc stworzonemi, gdyby nie stało rzeczywistych. Bowiem „dla romantyka być kochanym to wielkie szczęście, ale kochać nieszczęśliwie, to bardzo wielka przyjemność“. Następnie rozkłada przed nami całą galerję konterfektów romantycznych kochanek i stylowych Don Juanów, którzy będą aktorami tego dramatu, rozgrywającego się wśród specjalnych dekoracyj ówczesnego biedermeierowskiego milieu. Oczywiście najbardziej zajmuje Wasylewskiego główna bohaterka tego dramatu: kobieta romantyczna z całą rozmaitością tego typu. Oświecenie znało tylko kobietę wytworną i sawantkę. Romantyzm pogłębia i różniczkuje psychikę kobiety. W przeciągu niedługiego czasu ileż wytworzyło się odmian, jakie nastąpiło zróżniczkowanie!! Przytem romantyczka polska, aczkolwiek wyłoniła się z typu ogólnego, mimo to stanowiła typ odrębny. Głównie przez to, że na naszym gruncie uczucie erotyczno splotło się z uczuciem patrjotycznem w jedną nierozerwalną całość, wydając „najwonniejsze kwiaty życia i pieśni“.

Po uwagach ogólnych przechodzi Wasylewski do przykładów szczegółowych, opowiadając nam w swych interesujących gawędach to o „kochankach pierwszych dni“ Mickiewicza, Fredry, Słowackiego, Chopina, to wtajemniczając nas dyskretnie w kowieński romans nieszczęśliwego Gustawa-Mickiewicza z panią doktorową Kowalską, odgrywającą rolę Venus consolatrix, leczącej balsamem miłości zranione serce poety. W dalszym ciągu po historji erotycznych przeżyć pierwszego polskiego byronisty, byłego porucznika W. P. Malczewskiego znajdujemy zajmującą charakterystykę specjalnego typu polskiej romantyczki, serce swoje ojczyźnie i uciśnionym rodakom oddającej, kobiety-bohaterki, kobiety-romantyczki. Reprezentantkami tego typu są: „miłosierną siostrą wszystkich nieszczęśliwych Polaków“ zwana jałmużnica-kwestarka, opiekunka emigrantów, Klaudyna Potocka po rychłej śmierci nadludzkim trudem przyspieszonej, nieomal jako święta adorowana, oraz najsławniejsza z polskich Pentesilej, kobiet-rycerek, których nie brakło w szeregach powstańczych — Emilja Plater, co zaopatrzona w ideał romantycznej heroiny Grażyny żołnierskim zajaśniala bohaterstwem i życie swe na ołtarzu miłości ojczyzny złożyła. Pisały o niej dzienniki w całej Europie, układano na jej cześć pieśni i wiersze w obcych językach: angielskim, włoskim, niemieckim i francuskim. Charakterystyczny typ romantycznej kochanki, amouresy w wielkim stylu stanowi Donna Giovannina (Joanna) z Morzkowskich Bobrowa, co w niewód swoich zadumanych oczu złowiła serca dwóch wielkich poetów, braci po duchu — Wenedów: Krasińskiego („tak typowego rom. Don Juana, że gdyby nawet nie był poetą, przez swe przeżycia miłosne zasługiwałby na uwzględnienie w historji obyczajowej romantyzmu polskiego“) i Słowackiego. Odmienną atmosferę poznajemy w „salonie Ewuni“ Ankwiczówny, w tym jedynym polskim salonie literackim, który należy do literatury europejskiej. Gościli tu pisarze katoliccy Montalembert, ks. Lamenais, malarze Vernet, Camuccini, z polskich artystów: Mickiewicz, Krasiński, H. Rzewuski, Stattler, Odyniec i inni. Dla Ewuni pisał ks. Lamenais natchniony „Hymn do Polski“, Mickiewicz w jej sztambuchu wpisał wiersz „Do matki Polki“, u niej Rzewuski zaczął opowiadać swe „Pamiątki starego Soplicy“, w jej albumie umieszczają swe nazwiska wszelkie znakomitości bawiące w Rzymie w roku 1830. Do historji jednak przejdzie ten salon z chwilą, gdy progi pałacu przy via Mercede przekroczy „pielgrzym z Polski“ — przyszły autor „Dziadów“ cz. III.

Ciekawy, a mało znany materjał przynoszą dwa dalsze szkice, traktujące o „serdecznych związkach“ dam polskich z wielkimi artystami europejskimi. Zostajemy tu wtajemniczeni w historję wiernej miłości Liszta do pani Karoliny z Iwanowskich ks. Wittgenstein, poznanej podczas pobytu z koncertem w Kijowie i już do końca niewygnanej z serca „króla tonów“. Jeszcze ciekawszym jest szkic o pani Hańskiej, Muzie i dręczycielce Balzaka, impetycznej „mulier fortis“ (po polsku „Heród-baba“), która z tytana nowoczesnej powieści uczyniła pantoflarza. P. Hańska, jako żona Balzaka spotkała się z ostrem potępieniem francuskich historyków literatury. Zrobiono z niej megierę, rozpustnicę, a nawet trucicielkę. Dopiero w ostatnich czasach rozpoczął proces rehabilitacyjny balzakista Bouteron, występując z apologją p. Hańskiej, jako dobrej żony, pielęgniarki chorego męża i opiekunki spuścizny po wielkim pisarzu. Apologja, która wywołała żywą polemikę wśród Francuzów, poparta została świeżo przez wydanie (w roku 1924) listów p. Hańskiej do brata. Zamyka ten interesujący tom gawęd charakterystyka dwuch kontrastowych typów romantycznych kobiet polskich: Klementyny z Tańskich Hofmanowej, jako gorącej altruistki i zdolnej, o głębokiem poczuciu moralnem pisarki oraz osławionej lwicy Delfiny z Komarów Potockiej, inspiratorki spalających się w ogniu jej miłości artystów.

Tekst, bardzo starannie pod względem typograficznym wydanej, książki zdobi kilkanaście miedziorytów, stanowiących reprodukcję współczesnych konterfektów co główniejszych aktorów tego dramatu **„romantycznej miłości“**.

RAJMUND BERGEL.

Literatura.

ODKRYCIE NIEZNANYCH RĘKOPISÓW GOETHEGO I SCHILLERA. W archiwum pałacu Lindenborg, koło Aalborg w Danji znaleziono nieogłoszone jeszcze autografy Goethego i Schillera, przy sposobności robót restauracyjnych. Odkrycie to jest bardzo cenne z punktu widzenia historyczno-literackiego. Manuskrypty stanowią w przeważnej części listy obu poetów do hr. E. Schimmelmanna. Wśród kartek znaleziono również pomysły i szkice Schillera do bliżej nieznanego dramatu.

Ruch wydawniczy.

„WNIJŚCIE NA GORĘ KARMELU“.

Otrzymujemy następujące pismo:

W artykule pod tytułem „Solo Dios basta“ „Głos Narodu“ z dnia 2 sierpnia, pióra ks. Jana Korzonkiewicza wsunęła się pomyłka, mianowicie Szanowny Autor przypisuje niżej podpisanej przeklad dzieła mistycznego św. Jana od Krzyża p. t. „Wnijście na Górę Karmelu“. Dzieło to zostało przetłumaczone nie przez Marję Bocheńską, ale przez panią Eugenję Kostecką. Pani Marja Bocheńska napisała tylko w r. 1925 oryginalną broszurę p. t. „Żywot św. Jana od Krzyża“ i obecne tłumaczenie z francuskiego „Życie św. Teresy od Jezusa“ według Bollandystów“ i t. d. Dzieła zaś św. Jana od Krzyża Mistyka i doktora Kościoła tłumaczy z hiszpańskiego p. **Eugenja Kostecka**, a pierwszy tom ukazał się już w listopadzie zeszłego roku“. **Marja Bocheńska.**

Ponikwa ad Brody.

Szósty dzień Igrzysk Olimpijskich.

przynosi nowe rekordy w biegach i rzutach.

WIOŚLARSTWO.

We czwartek rozegrano pierwsze przedbiegi wioślarskie na kanale Sloten w Amsterdamie. Do ćwierćfinałów weszły osady: **w jedynkach 1) Collet** (Anglja), 2) Percy (Australja), 3) Wright (Kanada), 4) Saurien (Francja), 5) Szenday (Węgry): — **w dwójkach bez sternika:** osady Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Anglji i Włoch. — **W czwórkach ze sternikiem,** zakwalifikowały się do ćwierćfinału: Szwajcarja, Węgry, Niemcy, Belgja, Włochy i **Polska, która zwyciężyła Japonję o 5 długości, osiągając czas 7, 31. 6.** — W ósemkach zwyciężyły osady: St. Zjednoczonych, Anglji, Argentyny, Kanady i Niemiec. **Polska stanęła również do ćwierćfinału przez zwycięstwo nad osadą Holandji, b. mistrzem Europy z przed 2 lat, osiągając czas 6, 37.** Osada holenderska przyszła o 1.5 długości za Polską.

LEKKA ATLETYKA:

Zawody lekkoatletyczne dały w VI. dniu igrzysk, następujące wyniki: **Finał biegu na 800 mtr. pań: 1) Ratke** (Niemcy) 2.16.8, rekord światowy pobity. Nowy rekord olimpijski, 2) Hitomi (Japonja), 3) Gentzel (Szwecja). **Kilosówna (Polska) biegła dobrze i przyszła w finale 8, na 9 startujących.**

Finał biegu 1500 mtr. 1) Larva (Finlandja) 3.52.8; 2) Ladonmegue (Finlandja), 3) Purje (Finlandja). — **Trójskok: 1) Oda** (Japonja), **15.21 mtr.,** 2) Corson (Ameryka). — **Rzut oszczepem: 1) Lundquist (Szwecja) 66.60 mtr. Rekord olimpijski z roku 1924 (62.43) pobity.** 2) Szepes (Węgry) 65.26 mtr., 3) Sunde (Norw.) 63.97 mtr.

Przedbiegi 400 mtr. W poszczególnych ćwierćfinałach zwyciężyli następujący zawodniy: 1) Philips (Ameryka) 49.6 sek.; 2) Barbutti (Ameryka), 3) Bell (Kanada); 4) Stors (Niemcy); 5) Edwards.

Zawodnicy polscy odpadli w przedbiegach. Biniakowski przyszedł w czasie 50.6 sek., Weis przyszedł 4 w czasie 50.8 sek.

Poza temi konkurencjami odbyło się protokolarne ogłoszenie wyników konkursu artystycznego. Po ogłoszeniu decyzji, **przyznającej Polsce pierwsze miejsce w dziale poezji, sztandar polski po raz drugi zawisł na najwyższym maszcie i odegrany został hymn narodowy.** Również przy ogłoszeniu wyniku konkursu w dziale malarstwa, w którym **„Łucznik“** Skoczylasa **zajął 3 miejsce, sztandar polski wciągnięty został na jeden z mniejszych masztów olimpijskich.**

W pięcioboju nowoczesnym rozegrano we czwartek trzecią konkurencję. W walce na szpady **Małyszko zajął 9 miejsce. Szelestowski i Koprowski 32 i 35.**

Wieczorem tegosamego dnia odbywały się **walki grecko-rzymskie. W wadze koguciej Leucht (Niemcy) pokonał Polaka Gaudera, zaś w wadze piórkowej Steinig (Niemcy) Mazurka (Polska) na punkty.**

WICEMINISTER WYSOCKI GRATULUJE WIERZYŃSKIEMU.

Zastępujący ministra spraw zagranicznych wicemin. Alfred Wysocki wystosował do p. K. Wierzyńskiego, autora nagrodzoengo na IX. Olimpjadzie tomika poezji „Laur Olimpijski“ następujące pismo: „Szanowny Panie! Z racji wysokiego odznaczenia, które otrzymał Pan na IX. Olimpjadzie, składam Panu moje najserdeczniejsze powinszowanie i uznanie za jego pracę, która nowym blaskiem opromieniła imię Polski. W imieniu ministra spraw zagranicznych proszę Pana o udanie się do Amsterdamu, celem osobistego odebrania zaszczytnej nagrody. W zastępstwie min. spr. zagr. Alfred Wysocki“.

Kazimierz Wierzyński urodzony w 1894 r. w Drohobyczu, ukończył gimnazjum w Stryju, zaś studja uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu. Po powrocie z wojska poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, przyczem coraz bardziej rozwija swoją twórczość poetycką. — „Wiosna i wino“, “Wróble na dachu“, „Wielka niedźwiedzica“, „Pamiętnik miłości“ i „Laur Olimpijski“ — oto tytuły zbiorów poezji młodego poety.

Wierzyński był, jest i pozostanie zapalonym sportowcem. Football lekka atletyka pochłania mu wiele czasu przed wojną. Po wojnie to przywiązanie do sportu uczyniło zeń dziennikarza sportowego i pchnęło go do napisania szeregu wierszy sportowych, którym zawdzięcza obecny swój triumf międzynarodowy.

Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne „Cracovii“.

W niedzielę, o godzinie 10 rano i o godz. 4-tej popoł. odbędą się ogólne zawody lekkoatletyczne pań i panów na bieżni „Cracovii“. Na zawody te zjeżdża trener P. Z. L. A. p. **Norling z 30 najlepszemi zawodniczkami z G. Śląska.** Natdo prócz tak świetnych sił „Rożdzienia“, poprzednio podanych, jak Rojek, Ryba, Kocur, Hadamik; Horn, Rakoczy, Sitko, Oska — zgłoszenia nadesłały „Sokół“ Królewska Huta, B. B. S. V., „Warta“ — Częstochowa, „Jutrzenka“ — no i gospodarze, którzy wystąpią ze swemi najlepszemi siłami z Jasną, Czerską, Nowosielskim, Bukowskim, Irwittem, Chmielem, Irblichem i i. na czele. — Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zapewniony jest start p. Czajównej (Sl. K. L. A. Katowice), rekordzistki Polski w skoku w dal z miejsca 2.36 m., mającej świetny wynik również w skoku w dal z rozb. 4.72 m.

Machinacje teatralne we Lwowie.

Teatr „Nowości“ uznany za „niebezpieczny“ dla artystów.

„Ma zatem być zamknięty Teatr Nowości, bo grozi niebezpieczeństwem dla artystów. Dobrze, że urząd budowniczy miasta i województwa tak się zajął sprawą i tak nagle począł się litować nad dolą artystów, ale **dlaczego taki dekret dopiero dziś zapadł?** Czyż teatr Nowości dopiero dzisiaj wypłynął na porządek dzienny? Czy nie grano w nim 7 lat bez przerwy i było bezpiecznie? Czy Miejski Urząd budowlany, gdy ten lokal wynajmywano na teatr, nie badał szczegółowo i nie uznał go za odpowiedni? Czy nie wiedział, że tam się odbywają przedstawienia codziennie i dlatego nie wkraczał? A czy instalując przed paru ledwie miesiącami urządzenia kinoteatralne w tymże lokalu, miejski urząd budowlany nie widział tego lokalu i nie nasuwały się wówczas żadne wątpliwości? A gdy p. Strzelecki układał plan prowadzenia teatrów we własnym zarządzie i brał w kombinacje Teatr Nowości, Magistrat o tem nic nie wiedział i dlatego przeciw teatrowi temu nie protestował? A gdy rozpisywano konkurs na dzierżawę i z konkursu Teatru Nowości nie wyjęto, Magistrat o tem nic nie słyszał i dlatego milczał?

Dopiero gdy znaleźli się oferenci na dzierżawę i gdy ci referenci mogli liczyć, że ich oferta będzie przychylnie traktowaną przez koła Rady miejskiej przybocznej, wówczas dopiero Magistrat zajął się tym teatrem i nagle uznał go za niebezpieczny dla artystów!

Ale mimo to **miasto** w swoim zarządzie **teatr w tym lokalu aż do samego końca czerwca, już po wydaniu orzeczenia o niebezpieczeństwie dalej prowadziło i Magistrat przeciw temu nic nie miał?** Na lipiec wydzierżawiono scenę teatrzykowi Qui pro quo i teatrzyk ten grał tam cały lipiec, artyści grali naturalnie na scenie, a Magistrat znów nie miał przeciw temu nic?

Otóż to wszystko mając na uwadze, nie można się oprzeć myśli, że **w tem wszystkiem są machinacje przez pewnych ludzi prowadzone, aby uniemożliwić oferentom, którym Rada przyboczna prawie jednogłośnie uchwaliła teatry miejskie wydzierżawić, prowadzenie teatrów,** aby ich do prowadzenia zrazić. Najwidoczniej pewnym kołom zależało bardzo na psuciu interesu pp. Barwińskiemu i Zarembie i dlatego postarali się o taką opinję urzędu miejskiego.

Pewne koła w sposób wprost niebywały zwalczały spółkę Barwiński—Zaremba, a może także komisarz Strzelecki nie odnosił się chętnie do oferty tej spółki, bo miał plan własny przygotowany, dość że **Magistrat,** któremu widocznie dzierżawa także w smak nie szła, **wystąpił przeciw teatrowi Nowości.**

A województwo lwowskie, powołane do ewentualnej korektury decyzji czynników miasta, chociaż referenci wojewódzcy wiedzieli również dobrze o pomieszczeniu Teatru Nowości i teatr ten zapewne także oni znali, i choć w tym lokalu absolutnie nic nie zaszło, coby pogarszało w czemkolwiek stan bezpieczeństwa — województwo lwowskie z chwilą, gdy teatrzyk Qui pro quo kończył swoje występy, oświadczyło się w drugiej instancji przeciw prowadzeniu teatru Nowości w lokalu dotychczasowym.

Ale miasto może z tego ponieść poważne straty, bo dzierżawcy narażeni są na zawód, i zagraża teraz chaos teatralny, z którego nic dobrego powstać nie może.

Najsmutniej, że pewni ludzie uważają to wszystko za czyn piękny, a jest to typowe zjawisko zawiści, machinacji intryg, niesumienności i nieuczciwości. Taką robotę ze stanowiska moralności publicznej należy potępić. **S.**

Lwów, w sierpniu.

Co słychać w Krakowie?

Minister kolei inż. Kühn w Krakowie.

Wczoraj rano przyjechał do Krakowa minister kolei inż. Kühn. Na dworcu kolejowym przywitali go prezes krakowskiej Dyrekcji kolei inż. Barwicz z naczelnikami wydziałów: Pischingerem, Sewerenem i dr. I. Nyczem oraz naczelnikiem stacji radcą Pollmanem. Na dworcu byli obecni: wicewojewoda Duch, wiceprezydenci miasta: Sare, dr. Wielgus i Ostrowski, prezydent Izby handlowej Epstein, starosta grodzki dr. Styczeń, dyr. tramwaju inż. Polaczek Kornecki, oraz radcy miejscy inż. Adelman i inż. Potuczek.

Po powitaniu, minister udał się do gmachu Dyrekcji kolei, gdzie odbył konferencję. Z ministrem Kühnem przybyli dyrektor departamentu ruchu inż. Ciechanowiecki i sekr. Rożałowski oraz jeden z wyższych oficerów sztabu generalnego. O godz. 11 rano p. minister udał się w towarzystwie prezesa Barwicza do Tarnowa, stamtąd do Nowego Sącza, a następnie do Nowego Targu, skąd odjechał autem drezynowem do Zakopanego.

Popołudniu wyjechała z Krakowa do Zakopanego delegacja m. Krakowa celem przedłożenia ministrowi szeregu postulatów odnoszących się do budowy nowego dworca w Krakowie i rozbudowy węzła kolejowego. W skład delegacji wchodzili: wicewojewoda dr. Duch, wiceprez. m. dr. Wielgus i Ostrowski, prezydent Epstein, radcy m. inż. Adelman i inż. Potuczek, dyr. tramwaju Polaczek Kornecki oraz sekretarz prezydjalny Laberschek. Delegacja wyjechała trzema samochodami o godz. 3.30 popoł. Wieczór weźmie udział w przyjęciu wydanem w Zakopanem na cześć ministra.

W ciągu dnia dzisiejszego min. Kühn wyjeżdża z Zakopanego wczesną godziną na lustrację dworców w Żywcu, Cieszynie i Zebrzydowicach, skąd odjedzie wprost do Warszawy.

DELEGACJA POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW NA POSŁUCHANIU U MINISTRA.

Delegaci Polskiego Związku emerytów, inwalidów, wdów i sierót kolejowych w Krakowie pp.: inż. Bobilewicz, inż. Stekel, i masz. Dyrdziński, zostali przyjęci wczoraj rano przez p. ministra w sali konferencyjnej Dyrekcji kolei w Krakowie i wręczyli mu memorjał.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi opłakany stan emerytów, wdów i sierót i rencistów byłych państw zaborczych i podkreśliła, że pobory ich nie wynoszą nawet ustawowe 75 proc. lecz zaledwie 35 proc. Również użalono się, że wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego stosuje się tylko dla sprawy, dla której zostały wydane, a nie do wszystkich analogicznych wypadków, co podważa autorytet Najw. Tryb. Administracyjnego.

P. Minister zapewnił, że sprawą tą zainteresuje się i że po ferjach wypoczynkowych będzie się starał żądania te ostatecznie załatwić.

Pamiątkowy akt odnowienia Skałki spoczął na wieży

We czwartek odbyła się w kościele OO. Paulinów na Skałce uroczystość podniesienia gałki na szczyt odnowionej wieży południowej. W obecności członków Komitetu Odnowienia Skałki, generalnego sekretarza, radcy inż. Wójcikiewicza, przeora OO. Paulinów O. B. Dudzińskiego i in. dokonano zamknięcia puszki historycznej, zawierającej pamiątkowy akt odnowienia Skałki w roku 1928, monety od 2 zł. do 1 grosza, listę składek, dzienniki krakowskie i t. d., poczem miedziana kula o średnicy 80 cm. została wywindowana na szczyt wieży.

Przyjazd wycieczki Polek z Westfalji.

Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka członkiń Związku Polek z Westfalji z przewodniczącą p. Stanisławą Kwiatkowską, współpracowniczką polskiego pisma w Westfalji „Naród". Kierownikiem wycieczki jest p. Józef Klonowski. Na dworcu oczekiwał przybycia wycieczki ks. sen. Kasprzyk, dyr. Pachoński oraz członkowie Tow. Kresów Zachodnich. Wycieczkę powitał pod pomnikiem Grunwaldzkim dyr. Pachoński, poczem goście udali się na kwatery. Wycieczka zabawi w Krakowie 3 dni, zwiedzi zabytki miasta i saliny wielickie, poczem uda się do Poznania.

Katastrofa samolotowa pod Krakowem.

We czwartek 2 bm zdarzył się na polach bieńczyckich pod Krakowem tragiczny wypadek samolotowy. Mianowicie kapitan-pilot Alekander Świeykowski z 2 p. lotn. w Krakowie, w czasie lotu ćwiczebnego i dokonywania nader trudnych ewolucyj z aparatem myśliwskim typu „Spad 61 C. I." runął z wysokości kilkuset metrów na pola w Bieńczycach i poniósł śmierć na miejscu. Samolot uległ zupełnemu strzaskaniu. Lotnik w chwili spadywania usiłował ratować się przy pomocy spadochronu jednak bezskutecznie Kpt. Świeykowski był jednym z najlepszych pilotów polskich odznaczony za swą odwagę w czasie walk bolszewickich „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Tragiczna śmierć kpt. Świeykowskiego wywołała głęboki żal i ogólne współczucie.

O sprowadzenie prochów gen. Bema M. Adrjatyckiem

Otrzymaliśmy z Budapesztu odezwę, podpisaną przez dziennikarza p. B. Emjady, dotyczącą sprowadzenia do Polski prochów gen. Józefa Bema. Podpisany zwraca się do dzienników polskich, a za ich pośrednictwem do całego społeczeństwa z apelem, by propagowali myśl sprowadzenia prochów generała drogą taką, którąby wielu narodom dała możność uczcić znakomitego bohatera. Autor tej myśli pan L. F. Miklossy, a z nim węgiersko-polskie towarzystwo projektuje następującą trasę: Z Neppo, morzem Adrjatyckiem do Fiume, a stąd przez Zagrzeb — Budapeszt do Tarnowa. Droga ta da ludom nad morzem Adrjatyckiem mieszkającym, Turkom, Grekom, Albańczykom, Włochom, Chorwatom, Węgrom możność oddania hołdu szczątkom bohatera.

Plan taki przyjęły już swojego czasu dwa polskie komitety sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju ale jak słychać obecnie tej drogi nie bierze się pod uwagę, a sprowadzenie prochów ma nastąpić zwykłą drogą kolejową.

Wobec tego odezwa gorąco apeluje do polskiego społeczeństwa, by opowiedziało się za drogą przez węgiersko-polskie towarzystwo projektowaną.

Z pobytu Krak. Chóru Akademickiego na Słowaczyźnie.

II. Po kilku dniach odpoczynku opuścił Chór Akademicki Piszczany, aby wieczorem tego samego dnia dać koncert w Trenczyńskich Cieplicach. Na dworcu powitał Chór imieniem Kolonji polskiej dr. Müntz z Krakowa. Rolę „cicerona" spełniał syn dr. Müntza, który przez cały czas pobytu wszędzie towarzyszył Chórowi i służył wskazówkami i objaśnieniami. Podobnie jak w Piszczanach i Trenczyńska Dyrekcja zakładu kuracyjnego gościła serdecznie Chór Akademicki. Na koncert, który się odbył w pięknej sali Hotelu Zdrojowego przybyła Kolnoja polska z prezesem dr. Filipkiewiczem, jakoteż liczni kuracjusze obcy. Na koncercie był obecny p. marszałek Senatu prof. dr. Szymański wraz z małżonką. Koncert wypadł świetnie. Imieniem Kolonji polskiej ofiarował prezes tejże dyrygentowi dr. Życzkowskiemu wspaniały bukiet z róż białych i czerwonych z szarfą o tych samych barwach. Po koncercie złożył p. marszałek Senatu gratulacje na ręce dr. Życzkowskiego, a prezes Polonji zaprosił Chór na bankiet urządzony w wspaniałej sali Grand Hotelu. W czasie bankietu prezes Chóru dr. Marjan Zięba wzniósł toast na cześć Polski, poczem Chór odśpiewał Hymn narodowy polski oklaskiwany przez licznie zebranych na sali restauracyjnej gości. Na cześć Chóru wzniósł następnie toast p. Ewert.

Na drugi dzień popołudniu prezydjum Chóru wraz z całym zespołem złożyło wizytę p. marszałkowi w willi dr. Filipkiewicza, poczem został Chór zaproszony na czarną kawę przez dr. Filipkiewicza, którą podano na szerokim tarasie jego willi. Do p. marszałka Senatu przemówił dyrygent dr. Życzkowski, wyrażając wielką radość zarządu jakoteż członków Chóru z powodu zaszczytu jaki ich spotkał, a dziękując za te objawy życzliwości dla młodzieży akademickiej, wzniósł z Chórem trzechkrotny okrzyk: „Pan marszałek Senatu niech żyje!" Następnie odśpiewał Chór „Pieśń uroczystą" Münchheimera i „Gaude Mater Polonia". Pan marszałek w odpowiedzi zaznaczył, że jako przyjaciel młodzieży cieszy się bardzo tem, że krakowski Chór Akademicki odznacza się tak sprężystą organizacją, jakoteż tak wysokim poziomem artystycznym, który na obcych tak dodatnie wywarł wrażenie i zaprosił równocześnie Chór na koncert do Warszawy. Wesoła pogawędka przeciągnęła się dosyć długo. Przy pożegnaniu podziękował dr. Życzkowski prezesowi Kolonji dr. Filipkiewiczowi i jego małżonce za staropolską gościnę i zajęcie się przez Kolonję Chórem, poczem członkowie udali się na dworzec kolei elektrycznej.

Tutaj pożegnał Chór prezes Polonji i dyrektor zakładów kąpielowych — i kilka przedstawicielek płci pięknej, a przed samym odjazdem przybył p. marszałek Szymański i żegnając się z Chórem jeszcze raz ponowił zaproszenie Chóru do przyjazdu z koncertem do Warszawy. Chór odpowiedział na to gromkim okrzykiem na cześć p. marszałka i Polonji, a z ruszającego pociągu popłynęło na pożegnanie potężne „Hasło" „Leć pieśni wdal...!" Chór wyruszył w drogę powrotną do kraju przez Czadcę i Cieszyn wywożąc z sobą miłe wspomnienia i wdzięczność dla tych, co się nim tak serdecznie zajęli, zapał do świeżej pracy i zadowolenie z doskonałego wypełnienia swych obowiązków artystycznych. **d. j.**

Nadużycia Korneckiego w Izbie Skarbowej

datują się od dwóch lat!!.

Śledztwo w sprawie defraudacji w Izbie skarbowej w Krakowie prowadzi sędzia śledczy dr Gabrjel. Jak słychać, poza referentem Izby Korneckim i trzema jego współwinnymi aresztowano jeszcze Józefę Galiszkiewicz, podejrzaną o współudział w oszustwach. Dochodzenia toczą się przeciw Korneckiemu w kierunku zbrodni z par. 101 (nadużycie władzy urzędowej), zaś przeciw reszcie oskarżonych o zbrodnię z par. 5 (uczestnictwo w nadużyciach).

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że nadużycia Korneckiego, będące obecnie przedmiotem dochodzeń, datują się od dwóch lat (!!) i przez cały ten czas nie natrafiono na żadne ślady nadużyć! Dziwnem jest, że urzędnik niższej rangi, jakim był Kornecki, który bezpośrednio nie miał nic do czynienia z pieniądzmi, podczas urzędowania mógł przez dwa lata dopuszczać się bezkarnie nadużyć, a żaden z organów nadzorczych Izby nie kontrolował ściśle jego sposobu urzędowania. Kornecki miał mieć u przełożonych markę nieskazitelnego pracownika i cieszył się ich pełnem zaufaniem.

Manipulacje jego polegały na tem, że wystawiał on czeki płatne przez PKO. na fałszywe nazwiska, niezgodne z załączoną do aktów konsygnacją. Czeki znajdowały się w zalepionej kopercie, natomiast kontrolowano tylko załączone konsygnacje, wystawione podług nakazów zapłaty. Na żądanie Korneckiego wystawiano podwójne, a nawet potrójne i poczwórne nakazy zapłaty, które następnie Kornecki używał do celów oszukańczych. Komisja dyscyplinarna z łona Izby skarbowej zwolniła kierownika działu Kudelkę, w którym pracował Kornecki, a na stanowisko to powołano b. naczelnika Kasy skarbowej w Krakowie Raczyńskiego.

Zaznaczyć należy, że o szczegółach tej bądź co bądź niezwykłej afery nie udzieliły prasie żadnej informacji ani Izba skarbowa, ani też policja.

Ciekawe wykopaliska w ul. św. Gertrudy

W czasie kopania rowów w ulicy św. Gertrudy dla ułożenia kabla telefonicznego dokonano osobliwego odkrycia. Oto na przestrzeni przeszło 100 metrów natrafiono na starodawne kanały ściekowe, które miały otaczać stary Kraków. Odkopane kanały o sklepieniach owalnych są wybudowane z cegły i dochowały się zupełnie dobrze. Boczne ściany kanałów posiadają niezwykle grube mury.

Przy kopaniu kanału osuszającego wokół świątyni Marjackiej wydobyto wczoraj większą ilość kości ledzkich, pochodzących ze starego cmentarzyska, które otaczało dawniej kościół. Kości zebrano i przewieziono na cmentarz.

Fenomenalny okaz owsa.

Do redakcji naszej przyniesiono wiązkę tegorocznego owsa z majątku Kokotów (pow. Wielicka) wyprodukowanego przez p. Stanisława Zielińskiego. Owies ten, to okaz istotnie niespotykany. Źdźbło wysokości dorosłego mężczyzny i grubości małego palca. Potężna wiecha ugina się wprost pod ciężarem ziarna, którego jedno źdźbło dźwiga dokładnie 400—600 sztuk. Fenomenalny ten okaz owsa „Findling" osiągnięto jednak dzięki specjalnie staranej uprawie. Wysiany na zimowej orce z dodatkiem na 1 morgę stu kg. azotniaku, 200 kg. superfosfatu i 200 kg. soli potasowej. Nasienie, nabyte w Spółdzielni rolniczej „Jedność" w Krakowie rozsiano w szerokie rzędy co 25 cm., w ilości na jedną morgę 40 kg.

Przedplonem na temże polu były w roku 1927 buraki pastewne na zimowym gnoju i zimowej orce z dodatkiem 150 kg. azotniaku. 250 kg. tomasyny i 300 kg. soli potasowej. Uprawa starana i nasienie doskonałe, ale też wynik naprawdę imponujący.

Przyjechał z Palestyny do Krakowa

Przed kilkoma dniami przyjechał do Krakowa Izaak Wachsman (lat 30) z Palestyny i zamieszkał w hotelu Saskim. Gdy wczoraj przed południem nie wychodził z pokoju, a wołania służby nie odniosły skutku, wyważono drzwi i zobaczono Wachsmana wiszącego na sznurku koło okna. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek powieszenia. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Denat nie pozostawił żadnego listu, w którymby podał powód desperackiego kroku.

Kraków, dnia 4-go sierpnia 1928.
Sobota 4-go: św. Dominika wyzn.
Niedziela 5-go: N. M. P. Śnieżnej.
Niedziela 5-go: Wschód słońca o godzinie 4.20, zachód o 19.11.

NOWY NACZELNIK GŁÓWNEGO URZĘDU POCZTOWEGO. Ministerstwo Poczt i Telegrafów mianowało Marcina Hubera referendarza Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie, naczelnikiem głównego urzędu pocztowego Nr. 1 w Krakowie w VI. stopniu służbowym.

Z KOMITETU WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI. W niedzielę 5 bm. o g. 6 pop. odbędzie się w budynku pokościelnym św. Agnieszki w Krakowie ul. Dietla 30, nadzwyczajne walne zebranie Komitetu ogólno-obywatelskiego wykupna kościoła św. Agnieszki. Na porządku dziennym: sprawozdanie zarządu, częściowa zmiana statutu oraz decyzja o przeznaczeniu i własności wykupionych budynków pokościelnych.

WYPADEK PRZY MAGLU. Agata Janocińska, praczka, zam. przy ul. Topolowej 48 wskutek nieostrożności przy maglu doznała zgniecenia bioder. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

ZMARŁA NAGLE na udar serca Julja Tomczyk (l. 60) zam. przy ul. Krowoderskiej 51.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Chłopczyca".
UCIECHA: 24 godziny życia kobiety.
NOWOŚCI: Przesądy i przywidzenia.
SZTUKA: Emancypantka.
CORSO: Tragedja nocy poślubnej (w gł. roli Rudolf Valentino).
WARSZAWA: Kalifornia.

Życie gospodarczo-społeczne.

Harriman wykupuje huty górnośląskie.

Rząd zrzezygnował ze swych praw przysługujących mu na mocy konw. genewskiej.

Katowicka „Polonia“ w depeszy swego korespondenta warszawskiego podaje wiadomość, jakoby min. Kwiatkowski imieniem rządu polskiego podpisał układ wstępny z p. Irwingiem Rossim, przedstawicielem grupy Harrimana o wykupno hut na Górnym Śląsku przez Amerykanów. Idzie mianowicie o huty: Bismarka, Królewską, Laurę i Katow. Twa Akcyjnego. Układem tym **rząd polski miał się zrzec przyznanego mu konwencję genewską prawa przymusowego wykupu tych przedsiębiorstw**, zakupionych obecnie od Niemców przez Harrimana. Wzamian za to mieli Amerykanie zobowiązać się do utworzenia **specjalnego koncernu**, który przez 20 lat **trzymać będzie w portfelu większość akcyj tych hut.** Ponadto zobowiązali się oni rzekomo do **spolonizowania przesiębiorstw**, w których odtąd będą mieli prawo zajmować stanowiska tylko obywatele polscy i amerykańscy.

Oczywiście, jak zaznacza również „Polonia“, wiadomość ta jest nieścisłą o tyle, że **rząd polski nie może sprzedawać przedsiębiorstw, których nie jest właścicielem.** Huty Katowickiego Towarzystwa Akcyjnego i Bismarka są własnością niemieckiego przemysłowca Flicha, który posiada większość ich akcyj, zaś głównym akcjonarjuszem hut królewskiej i Laury jest czeski przemysłowiec Weimann. Umowa ta może natomiast dotyczyć **teoretycznego prawa Polski do likwidowania w ciągu lat 30-tu, które posiada na mocy konwencji genewskiej i traktatu wersalskiego — obcej własności.** W swoim czasie istniała umowa polsko-francuska, w myśl której rząd polski mógł zwalniać przedsiębiorstwa niemieckie z likwidacji **za cenę odstąpienia do 30 proc. ich akcyj.** Tych transakcyj jednak nie przeprowadzono wskutek demagogji radykalnych stronnictw. Obecnie zatem byłyby na Śląsku **dwie tylko grupy:** jedna hr. Ballestrema i jego spólników, posiadająca hutę Pokoju, Baildona i Silesię, oraz grupa Harrimana z hutami Bismarka, Zgody, Falwa, Marty oraz Królewską i Laurą, **w sprawie skandynawskich rynków zbytu.**

Polski przemysł węglowy przeszedł na ustępstwa Angiji.

Pisma angielskie z 23 b. m. notują wiadomość ajencji Reutera, w myśl której angielski przemysł węglowy **nawiązał wstępne rokowania w kierunku wyeliminowania czynników konkurencyjnych przy eksporcie węgla na rynki północne oraz umowy w zakresie podziału tych rynków.** W notatce tej wyrażone jest przekonanie, że rokowania te doprowadzą do zawarcia porozumienia.

Rząd przystępuje do walki z przemytnictwem.

Plan kampanji opracowały dwa ministerstwa. — Nagrody pieniężne za doniesienie władzom o przemytnikach. — Przemysłowcy polscy organizują własny wywiad.

Mnożące się od szeregu lat ostatnich afery przemytnicze, których „bohaterami“ są niemal wyłącznie żydzi, zwróciły wreszcie uwagę władz i skłoniły je do obmyślenia środków, mających na celu zatamowanie szmuglu do Polski.

Zarządzenia, ograniczające import towarów luksusowych i zdaniem rządu zbędnych, jakoteż towarów zakazanych do przywozu z Niemiec, **nie wywołały, zdaniem sfer rządowych, pożądanych rezultatów z powodu przemytnictwa.**

Wielkie ilości towarów zakazanych przemyca się przez Gdańsk i Śląsk, gdzie kontrola celna jest niezmiernie utrudniona. Rząd jest w posiadaniu dokumentów, że wielkie ilości **towarów niemieckich przychodzą za fałszywemi świadectwami pochodzenia przez inne państwa.** Wzdłuż całej granicy polskiej czynne są bandy przemytników, zasobne w środki materjalne.

Przeprowadzone ostatnio rewizje celne w Warszawie i w innych miejscowościach, mają na celu nietylko wykrycie sporadycznych afer przemytniczych, ale należą do programu zwalczania „szmuglu“.

Program ten, **opracowany przez ministerjum skarbu i ministerjum przemysłu i handlu** poza zwalczaniem kontabandy przez władze wykonawcze drogą rewizji, aresztów i kar nie wyłącza **ogłoszenia w najbliższym czasie poważniejszych nagród pieniężnych dla osób prywatnych, które doniosą władzom o przemytnikach.** Akcja rządu znajduje szerokie poparcie **wśród producentów polskich, którzy zamierzają zorganizować swój własny wywiad,** śledzący nielegalny przywóz do Polski.

Zbiory w roku bież. przyniosą około 60 milj. cetn. zboża.

Mimo to będzie deficyt do 10 milj. centnarów.

„Rolnik-Ekonomista“ oblicza, że zbiór pszenicy w roku bieżącym wyniesie w Polsce ogółem około **12 miljonów centnarów**, zaś żyta około **47.5 milj. ctn.** Razem zbiory obu zbóż **wyniosą około 59.5 miljonów centnarów.** Są to liczby tylko prowizorycznie szacowane i nie mogą być brane do ściślejszych planów.

Jeżeliby jednak obliczenia powyższe okazały się w rezultacie odpowiadające rzeczywistości, to, zdaniem sfer rolniczych, deficyt tych dwóch zbóż w zależności od możliwego spożycia **wyniósłby mniej więcej 6 do 10 miljonów centnarów.** Jest to zależnem od rozmiarów spożycia, gdyż z jednej strony należy się spodziewać skurczenia spożycia w miejscowościach dotkniętych rzeczywistym nieurodzajem, z drugiej strony spożycie w miastach może być w pewnym stopniu ograniczone zarządzeniami administracyjnemi, np. przez podwyższenie przemiału zboża.

W każdym bądź razie — konkluduje „Rolnik-Ekonomista“ — trzeba być przygotowanym na to, **że bez przywozu zboża w r. 1928/9 Polska nie obejdzie się** i zawczasu należy czynić przygotowania do korzystnego zajęcia się tego zboża oraz z drugiej strony **zagadnienie tworzenia rezerw zbożowych** należy rozwiązać tak, aby do udziału jak najwięcej pociągnąć organizacje handlowo-rolnicze, jak najstaranniej wyeliminować zbytecznych pośredników.

W sprawie stworzenia rezerw nie widać było dotychczas żadnej realnej akcji ze strony rządu. Co najwyżej pojawiają się od czasu do czasu wieści o sporadycznych usiłowaniach, nie będących jednak wykonaniem jakiegoś szerszego planu. Mianowicie m. i. odbyło się w ostatnich dniach w ministerstwie spraw wewnętrznych pierwsze posiedzenie Rady administracyjnej przedsiębiorstwa „Państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe w Lublinie“. — Przedsiębiorstwo to ma za zadanie ukończyć budowę elewatorów, zaprojektowanych według najnowszych wymagań technicznych o ogólnej pojemności 20.000 tonn zboża. Będą to największe elewatory w Polsce. Eksploatacja tych elewatorów mieć będzie na celu przedewszystkiem tworzenie rezerw zbożowych i ponadto będzie z eksploatacją wybudowanego już całkowicie przy elewatorach młyna o zdolności przemiałowej 8 wagonów ziarna na dobę. Uruchomienie elewatorów lubelskich stanowić będzie początek realizacji budowy sieci elewatorów w Polsce.

Na posiedzeniu zdecydowano powołać niezwłocznie komitet budowy.

—o:o—

NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ ZNÓW SPOKÓJ.

Czwartkowe ożywienie giełdy okazało się jednak zjawiskiem niezbyt trwałem. Już wczorajsze obroty odbywały się w atmosferze zupełnego zastoju, tak, że interesowano się tylko dwoma papierami, jak Bank Polski i Zieleniewski.

Na pogiełdziu również obroty b. małe, jedynie Cegielski lekko zwyżkowy.

Notowano: Bank Polski 178 zł, Zieleniewski 123 zł, Cegielski 48.25 zł, Tespy 23.50 zł, 4 proc. Listy zastawne Tow. Kredyt. Ziemskiego 45 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88 do 8.88¼ zł, czeki 8.90¼ do 8.90¾ zł.

Sprawy urzędnicze.

CZASOWI PRACOWNICY NA KOLEJACH OTRZYMAJĄ PŁACE WEDŁUG CEN RYNKOWYCH.

W dniu 31. lipca b. r. Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Kolejarzy Z. Z. P. odbył z min. komunikacji p. Kühnem **dłuższą konferencję,** na której przedłożył nowemu ministrowi **postulaty, dotyczące ustawowego uregulowania stosunków służbowych pracowników kolejowych, uregulowania płac pracowników czasowych, unormowania czasu pracy na kolejach,** urlopów wypoczynkowych, premji, umundorowania, dodatków za pracę nocną, dodatków klimatycznych i t. d.

W odpowiedzi na przedłożone postulaty p. minister **przyrzekł wnieść projekty odpowiednich ustaw do Sejmu** i dążyć do jaknajrychlejszego wprowadzenia ich w życie.

Sprawa wynagrodzenia pracowników czasowych będzie uregulowana w ten sposób, że **do tych pracowników będą stosowane ściśle ceny rynkowe.** W celu umożliwienia pracownikom wykorzystania **urlopów wypoczynkowych** w szerszym zakresie, Dyrekcje otrzymają **dodatkowe kredyty na opłacenie zastępców za urlopowanych pracowników.**

Na zapytanie delegacji co do stosunku ministra do **komercjalizacji kolei,** oświadczył, iż określenie „komercjalizacja“ jest pojęciem bardzo rozciągłem i **dlatego o niej mówić nie będzie.** P. minister jest zwolennikiem usamodzielnienia kolejnictwa w celu uzyskania większej sprawności i dochodowości kolei. Usamodzielnione państwowe przedsiębiorstwo kolejowe winno przynieść korzyść zarówno Skarbowi Państwa, jak i pracownikom.

O WYDATNIEJSZĄ POMOC DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarząd główny Stow. urzędników państwowych odbył konferencję z dyrektorem **departamentu służby zdrowia w min. spraw wewnętrznych,** Dr Piestrzyńskim, w sprawach, związanych z obecnym systemem **państwowej pomocy lekarskiej** i w sprawie prowadzonej przez Stowarzyszenie urzędników państwowych akcji samopomocy w zakresie uzdrowiskowo-wypoczynkowej.

Delegacja prosiła o **zwiększenie kredytów na państwową pomoc lekarską w budżecie na rok 1929—1930,** jako też o **zmianę** obecnie obowiązującego rozporządzenia rady ministrów o pomocy lekarskiej.

Delegacja podkreśliła niedomagania rozporządzenia w zakresie uzdrowiskowo-odpoczynkowym.

MIANOWANIA W PROKURATORJI GENER. W KRAKOWIE.

W Oddziale Prokuratorji Generalnej w Krakowie nastąpiły ostatnio następujące nominacje: Aplikantami bez uposażenia: **Jankowski** Karol, Zenon **Brem,** Marja **Rosnerówna** i dr Karol **Aleksandrowicz** mianowani zostali aplikantami z uposażeniem według X. st. sł.

Apl. X. st. sł. dr Leon **Oberlender** mianowany został referendarzem w VIII st. sł.

Prezes oddziału Prokuratorji w Poznaniu Kazimierz **Kierski** przeniesiony został na emeryturę.

Jak ratować dziś handel?

Przy analizie obecnej konjunktury zwróciliśmy uwagę niezwykle ciężkie położenie handlu. W ogólnych wnioskach wysunowanych z charakterystyki sytuacji, posunęliśmy się nawet do twierdzenia, że dalsze kształtowanie się stosunków gospodarczych wewnętrz kraju zależy poniekąd od handlu.

Niema w tem zupełnie przesady, gdyż handel jest tak ważkim czynnikiem w rozwoju gospodarczym wogóle, że jego powodzenie lub klęski wpływają b. silnie na kształtowanie się konjunktury.

Tymczasem obecne stosunki w handlu polskim **układają się fatalnie.** Jesteśmy świadkami zaostrzającego się już procesu pauperyzacji handlu i coraz to **większego osłabienia się jego siły finansowej.**

Dowodzi tego **inflacja wekslowa,** a zwłaszcza coraz to dłuższe terminy wekslowe. Jest to stan b. niebezpieczny, gdyż handel nasz wszedł już na drogę, prowadzącą do masowych bankructw.

Nie łudźmy się, **większość pracujących jeszcze firm handlowych, to instytucje, których istnienie zawisło tylko od dobrej woli wierzycieli.**

Gdzie szukać przyczyn tego nad wyraz opłakanego stanu rzeczy?

Dzisiejszy rozwój stosunków w handlu jest tylko konsekwencją wielkich zaniedbań ze strony państwa i społeczeństwa wobec tej b. ważnej gałęzi gospodarstwa, wynikiem ogólnego zubożenia kraju i niezbyt roztropną taktyka przemysłu.

Zastanówmy się nad pierwszą z przytoczonych przyczyn.

Przyznać trzeba, że od początku niepodległego bytu, nastawiona jest nasza polityka gospodarcza **tylko na popieranie produkcji,** o handlu mówi się b. niewiele. Dla produkcji były otwarte zawsze kredyty, podczas gdy handlowi pozostawiano tylko ciężary. Nie pragniemy kruszyć kopji w obronie całego handlu, w szeregach którego aż roiło się od jednostek nieuczciwych, były jednak także i instytucje bardzo solidne, opierające swą działalność na uczciwej kalkulacji.

Źle zrozumiana polityka wobec handlu chciała w nim widzieć coś w rodzaju niepotrzebnego pasożyta, którego należało zniszczyć, jak szkodliwą latorośl, zamiast zabrać się do jego sanacji.

Pozostawiono więc handel swojemu losowi. Przyszła inflacja, która mimo powodzi rzekomych zysków, zjadła w istocie kapitały własne uczciwych przedsiębiorstw, a następnie kryzys sanacyjny podciął na ogół podstawy bytu.

Pierwszym ratunkiem dla handlu, mógłby być silny wewnętrzny rynek zbytu, tymczasem powojenne granice jego siły nabywczej **pozostały nadal bardzo skromne,** tak, że sytuacja handlu stała się dziś wprost beznadziejna.

Położenie handlu nie byłoby może tak przykre, gdyby miał on silne podstawy finansowe. Dziś w okresie małych b. obrotów, wskutek dalszej redukcji siły nabywczej wewnętrznego rynku, jest **handel skazany na stałe zadłużanie się w przemyśle, od którego bierze towary na coraz to dłuższe kredyty, operując w ten sposób jego własnym kapitałem.**

Jesteśmy więc świadkami finansowania handlu przez przemysł i utrudnianie mu już i tak ciężkiej egzystencji.

Nasuwa się teraz pytanie, jakie jest wyjście z obecnego położenia?

Przedewszystkiem wzmocnić finansowo **handel przez otwarcie mu dostatecznych źródeł kredytowych.** Gdy handel otrzyma odpowiednie fundusze na finansowanie obrotu, przestanie żebrać o tak długie kredyty towarowe w przemyśle, jak się dziś dzieje.

Uważamy tą drogę za właściwszą od stosowania restrykcji kredytowych wobec przemysłu, aby tym sposobem zmusić go do ostrożniejszej taktyki wobec handlu.

Inna rzecz, że pewną winę za obecny stan rzeczy **ponosi i przemysł,** który nie bacząc na siłę finansową handlu, oddawał zbyt łatwo towar na kredyt. Stworzono w ten sposób pozory dobrej konjunktury, która **poczyna się obecnie załamywać.** Mimo przekonania o nadmiernym rozroście aparatu handlowego nie wypowiadamy się za pozostawieniem go samemu sobie.

Pamiętać bowiem należy, że w dzisiejszym układzie stosunków losy obu tych gałęzi gospodarstwa są bardzo silnie załamane.

Bankructwa w handlu wywołają napewno kryzys w przemyśle. (m.).

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 358.35, 359¼, 357.45, Londyn 43.29, 43.40, 43.18, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.90, 34.98, 34.82, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Szwajcarja 171.64, 172.07, 171.21, Sztokholm 238.62, 239.22, 238.22, W[illegible]eń 125.78, 126.09, 125.47, Włochy 46.[illegible], 4[illegible].77, 46.53. Marka niemiecka Berlin 212.57.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 134½, Bank Handlowy 117, Bank Polski 179 do 179½, Spiess 165, Chodorów 178, Cukier 60, Firley 67, Wysoka 210, Węgiel 97½, Cegielski 50, Lilpop 41 do 40½ do 42½, Norblin 230, Ostrowiec emisja I serja B 111, Rudzki 49, Starachowice 53½, Zawiercie 26, 5 proc. dolarowa 88, 88½, 88¼, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. kolejowa 61.90, 10 proc. kolejowa 104.

Humor.

Szczyt roztargnienia. Nie mówcie mi więcej o roztargnionym profesorze, bo Prager pobił wszystkie rekordy. Co tu dużo opowiadać. Wczoraj przy obiedzie w restauracji zdrojowej rozcina swój portfel na talerzu, wyciąga flądrę z bocznej kieszeni surduta i woła: „Nie do zjedzenia! Płacić!“

Wrestauracji: — Pamiętaj Jasiu, trzeba szanować zawsze siwe włosy. — Czy i w zupie?

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Po zamknięciu kroniki.

„WSPOMNIENIA POLSKIE W PADWIE“. W pomieszczonym przez nas wczoraj artykule Jana Pietrzyckiego pod powyższym tytułem z opisu znajdujących się w Padwie pomników Batorego i Sobieskiego wypadł wiersz druku, przez co opis ten został zniekształcony. Odnośny ustęp ma brzmieć: „Pomniki rzeźbił Jan Ferrari. Sobieski wyobrażony w kirysie i płaszczu, obok niego leży korona. Prawa ręka spoczywa na koronie, lewa wyciągnięta w stronę uniwersytetu. Twarz króla, jakkolwiek posiada rysy podobieństwa, jest swobodnie wyidealizowana. Batory natomiast, to postać zupełnie fantazyjna. Wyrzeźbiony w kirysie i płaszczu, trzyma w ręku buławę i pochyla się, jakby do biegu“.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka niezbieranego 40 do 45 gr; zbieranego 30—35 gr; kwaśnego 30 do 35 gr; śmietany kwaśnej 1.60—2 zł; 1 kg masła deserowego 6—6.40 zł; zwyczajnego 5.40 do 5.60 zł; 1 kg sera krowiego 1.30—1.50 zł; jaja świeże za kopę 9—9.60 zł; za sztukę 15 do 17 gr. Drób: kura 5—8 zł; para kurcząt 3 do 8 zł; kaczka 3—6 zł; gęś 10—12 zł. Ryby: 1 kg karpia żywego 6—6.20 zł; na części 6.40; szczupaka 5—7 zł; wiślanych dużych 6.50 do 7 zł. Owoce: 1 kg czereśni czerw. 2.60—4 zł; porzeczek 1.60—2.40 zł; malin 2—2.50 zł; litr borówek 70—80 gr; poziomek 2.50—3 zł. Jarzyny: ziemniaki nowe 100 kg 20—22 zł; 1 kg 30—35 gr; buraki ćw. z nacią 1 kg 25—30 gr; marchew 30—35 gr; cebula 30—35 gr; seler 60—70 gr; pietruszka 60—70 gr; pomidory: 4.50—5 zł; fasola szparagowa żółta 2.00 do 2.50 zł; fasola szparagowa zielona 1.20—1.50; kalafjory sztuka 80—1.50 zł; ogórki kopa 4 do 6 zł; kapusta biała sztuka 30—50 gr; 1 litr barszczu 45—50 gr.

ARESZTOWANA ZA KRADZIEŻ W KOŚCIELE. Organa policyjne aresztowały Zofję Krukowską z Piasków Wielkich za kradzież lichtarzy z kościoła SS. Karmelitanek Bosych z Krakowa.

POŻAR. Dnia 2 bm. wieczór wybuchł pożar w piwnicy Ozjasza Grosshardta przy ul. Dietla 7, gdzie zapaliły się nagromadzone szmaty. Zawezwana straż ogień ugasiła.

SPROSTOWANIE.

Prokuratura przy sądzie okr. w Krakowie nadsyła nam na zasadzie art. 30. rozp. Prez. Rzplitej z dnia 10/V 1927 Nr. 45. poz. 398. Dzpp. następujące sprostowanie artykułu z napisem: ‚Wielkie nadużycia w Izbie Skarbowej“ zamieszczonego w Nrze 210 „Głosu Narodu“ z daty, Kraków sobota 4/VIII 1928: Nie jest prawdą, jakoby aresztowany Joachim Kwolek był urzędnikiem Izby Skarbowej, a natomiast prawdą jest, że Joachim Kwolek jest osobą prywatną. Nie jest prawdą, jakoby przybyła z Warszawy do Krakowa Komisja skarbowa, która rozpoczęła badanie ksiąg w Izbie Skarbowewej w Krakowie, a natomiast prawdą jest, że żadna Komisja z Warszawy nie przybyła, a badanie ksiąg przeprowadziła sama Izba Skarbowa Krakowska. Nie jest prawdą, jakoby Kornecki zeznał w śledztwie, że defraudację ułatwił mu zupełny brak kontroli, a natomiast prawdą jest, że Kornecki zeznań takich nie złożył. Nie jest prawdą ,że sprzeniewierzenie na szkodę Państwa przekroczy kwotę 40.000 zł. a natomiast prawdą jest, że wysokość kwoty sprzeniewierzonej nie przekracza 30.000 zł. Nie jest wreszcie prawdą, jakoby afera zataczała coraz szersze kręgi, a natomiast prawdą jest, że ogranicza się ona do osób już pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Prokurator przy sądzie okręgowym:

(podpis nieczytelny.).

—oo—

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW odbędą się w Seminarjum Duchownem ul. Podzamcze 8 w Krakowie w dniach 28, 29 i 30 sierpnia. Początek w poniedziałek 27 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Rektorat Seminarjum Duchownego najpóźniej do 20 sierpnia.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę, dnia 5 bm. o godzinie 12-tej chór Cecyljański męski odśpiewa szereg utworów Molitora i Witta. Przy organie Padre Rizzi Bernardino.

W KOŚCIELE KS. KS. PIJARÓW W KRAKOWIE, przypada w dniu 6 sierpnia doroczna uroczystość Przemienienia Pańskiego. W wigilję święta t. zn. w niedzielę dnia 5 bm. odbędzie się uroczysta Suma o godz. 10 rano, podczas której orkiestra smyczkowa kolejarzy odegra szereg pieśni kościelnych. W poniedziałek 6 bm. o godz. 7 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 9 rano wotywa, o godz. 10-tej uroczysta Suma z kazaniem. Podczas Sumy Zespół Orkiestry 5 Pułku Saperów wykona kilka utworów religijnych. Popołudniu o godz. 6 Nieszpory z kazaniem. Podczas nabożeństwa składka na odnowienie kościoła pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego Ks. Ks. Pijarów.

Spisek przeciw ministrom gabinetu Koreszeca?

Wiedeń. 3. 8. (PAT.). Według doniesień dzienników z Białogrodu policja aresztowała tam pewnego byłego urzędnika państwowego pod zarzutem przygotowywania zamachu na chorwackich ministrów obecnego gabinetu dra Angelenovica i Barica. Spisek został uknuty w Zagrzebiu. Należy oczekiwać dalszych aresztowań.

RADICZ CIĘŻKO CHORY.

Wiedeń. 3. 8. (PAT.). Według doniesień dzienników z Zagrzebia stan zdrowia Stefana Radicza jest nadal poważny. W mieście panuje z tego powodu wielkie zaniepokojenie.

Jak PAT tłumaczy katastrofy lotnicze?

Warszawa. (PAT.) W ostatnim czasie w niektórych odłamach prasy krajowej ukazują się coraz częściej alarmujące wzmianki o **rzekomych(?)** katastrofach lotniczych, które po większej części były jedynie wypadkami(!) lotniczymi zdarzającymi się zawsze i wszędzie.

Częstsze stosunkowo niż w latach ubiegłych wypadki lotnicze **stają się powodem niesłychanych(?) nawet na nasze stosunki napaści(?) pewnego odłamu(!) prasy na departament lotnictwa.** Napaści te są jednak bezpodstawne. Większa niż w roku ubiegłym ilość tegorocznych wypadków lotniczych nie pozostaje w żadnych stosunku ze wzrostem w porównaniu z latami ubiegłemi ilości posiadanych płatowców, nowo wyszkolonych lotników i godzin lotu. Należy też zaznaczyć, że **wypadki lotnicze** w przeważnej większości spowodowane zostały **przez użycie materjału zagranicznego przy pomocy którego lotnictwo nasze jakiś czas jeszcze pracować musi, podczas gdy materjały krajowe nie budzą żadnych obaw na przyszłość.**

Katastrofy zdarzają się nietylko w lotnictwie, ale i w ruchu samochodowym na kolejach i t. p. Brak zrozumienia tych zagadnień i ataki na departament lotnictwa to złe pojęcie służby obywatelskiej przez prasę, która powinna zaniechać swej roboty dla sensacji czy reklamy(!) i która nie może w żadnym wypadku postępować tak lekkomyślnie jak się to dzieje np. przy omawianiu polskiego lotu transatlantyckiego(?) Tego rodzaju lekkomyślnego stanowiska prasy **gabinet ministra spraw wojskowych w trosce o bezpieczeństwo tolerować nie będzie,** kierując każdorazowo sprawę na drogę sądową.

(Szkoda, że PAT. nie wymienił tych pism, które umieszczały „niesłychane napaści“ na nasze lotnictwo wojskowe. Nam bowiem wydaje się, że od czasów napaści na poprzedniego szefa lotnictwa, gen. Zagórskiego, prasa „niesłychanych napaści“ na polskie lotnictwo nie drukowała. Dziwnie brzmi zwrot o „rzekomych“ katastrofach i bardzo subtelnem jest rozróżnianie między katastrofą a wypadkiem. Zarzut lekkomyślności i gonienia za sensacją może się odnosić jedynie do prasy brukowej. Uw. Red.).

Polscy wioślarze zwyciężyli!

Wiedeń. 3. 8. (PAT.). Dzienniki donoszą z Amsterdamu, że w zawodach wioślarskich w konkurencji czwórek ze sternikiem Polacy **zyskali pierwsze miejsce w czasie 7. 31, 6,** drugie miejsce zajęła Japonja.

W zawodach ósemek uzyskali Polacy **w drugim biegu pierwsze miejsce w czasie 6.37.** Drugie miejsce zajęła Holandja.

K. WIERZYŃSKI JEDZIE DO AMSTERDAMU

Warszawa. (Tel. wł.) **W piątek wieczorem laureat olimpijski Kazimierz Wierzyński wyjechał na zaproszenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Amsterdamu.**

Order francuski dla Stresemanna?

Berlin. 3. 8. (PAT.). Jak donosi „Tel. Union“ z Paryża, w tamtejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, iż min. Streseman i Primo de Rivera z okazji przyjazdu do Paryża otrzymają zaszczytny tytuł wyższych oficerów Legji honorowej.

—oo—

13 KULAMI ZABITO OBREGONA.

Wiedeń. (PAT.) Według doniesień dzienników z Meksyku obdukcja lekarska znalazła w ciele zamordowanego gen. Obregona 13 kul.

MANEWRY NIEMIECKIE.

Berlin. (PAT). Z Brunświku donoszą: wielkie manewry jesienne odbędą się od dnia 6 do 12 września na wzgórzach Harzu przy udziale wzmocnionego 17 pułku piechoty.

—oo—

P. HOŁÓWKO W PARYŻU.

Warszawa. (AW.) W dniu wczorajszym wyjechał do Paryża naczelnik wydziału wschodniego p. Tadeusz Hołówko. Pan Hołówko zabawi w Paryżu tydzień.

Atak na święcenie niedzieli.

P. Hartglas o „niedzielnej hipokryzji“.

Hartglas twierdzi w „Nowym Dzienniku“, że przepisy o święceniu niedzieli i niechęć do zreformowania podatku obrotowego jeden tylko cel mają na widoku: **„eksterminację żydów w handlu i drobnym przemyśle“.** Święcenie niedzieli należy znieść — z żądaniem ten zwraca się p. Hartglas do „decydujących czynników“ — gdyż na Helu w niedzielę można dostać świeżego chleba i „nie tylko piekarnie lub kawiarnie są tam otwarte, lecz i wędliniarnie i owocarnie, a nawet sklepy z galanterją i zabawkami“. Dlaczego tam sklepy są otwarte? Dlatego — odpowiada sobie p. Hartglas — bo na Pomorzu niema kupców żydowskich. Niedziela tylko dla żydów. Taka to jest „hypokryzja niedzielna“.

Podajemy w wątpliwość informacje pana Hartglasa o systematycznem jakoby naruszaniu spoczynku niedzielnego w miejscach kąpielowych na Pomorzu. Nigdzie skrupulatniej spoczynek ten nie jest przestrzegany, jak w dzielnicach zachodnich, gdzie handel znajduje się w rękach polskich, a nie żydowskich. Być może, że w jakąś niedzielę na Helu wobec ogromnego napływu obcej ludności jeden lub drugi sklep wyłamał się z pod rygoru ustawy i naraził się na karę, ale z tego, że na Helu, gdzie wszystkich sklepów jest kilnaście, naruszono ustawę, nawet talmudyczna logika nie pozwala wyciągać wniosku, iż ustawa winna być w całej Polsce zniesiona. Naruszanie spoczynku niedzielnego odbywa się na wielką skalę i bezkarnie w Małopolsce i Królestwie przez kupców żydowskich, jednak my z tych faktów naruszenia wcale nie wnioskujemy, że należy ustawę znieść, ale tylko że trzeba naruszających karać aresztem i wysoką grzywną. Żydzi muszą się oswoić z faktem, że w chrześcijańskiej Polsce punkt widzenia chrześcijański jest decydującym przy wydawaniu ustaw. Żydzi niezadowoleni z praw gospodarza u którego mieszkają, mogą gospodarza zmienić albo iść na własne gospodarstwo, które im Liga Narodów buduje, by ulżyć przeżydzonym — jak Polska — krajom.

A już jaknajostrzej trzeba się zastrzedz przeciw zarzucaniu narodowi polskiemu „hipokryzji niedzielnej“. Cenzurowanie moralne społeczeństwa polskiego, broniącego niedzieli przez żyda, broniącego materjalnych interesów swych współwyznawców — to efronterja, którą określić inaczej nie można, jak tylko mianem — żydowska.

✝

Z STUDNICKICH

ZOFJA RĄBOWA

Sodaliska, żona inspektora szkolnego w Rzeszowie,

zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 29 lipca b. r. przeżywszy 53 lat.

Pogrzeb odbył się dn. 31 lipca w Rzeszowie, oczem zawiadamia w bólu pozostały

Mąż i syn.

Obniżenie taryfy inkasowej w P. K. O.

Dotychczasowe opłaty, pobierane przez P. K. O. za inkaso weksli i czeków **zostały znacznie obniżone.** Obecnie pobiera PKO. za **inkaso weksli miejscowych 1 pro mille, minimum 50 groszy, a przy kwotach weksli ponad 2000 zł. tylko pół pro mille.** Przy wekslach inkasowanych za pośrednictwem oddziałów PKO. zalicza się oprócz stawek powyższych 50 groszy od każdego weksla tytułem porta.

Przy inkasie weksli w miejscowościach, w których posługuje się PKO. korespondentami, względnie pośrednictwem urzędów pocztowych, pobierana należytość jest zależną od wysokości kwoty weksla, a zaczyna się od zł. 1.25, względnie zł. 1.75.

Za inkaso czeków bankowych w Warszawie i **w miastach, gdzie są oddziały PKO.,** wynosi należytość pro mille, **minimum 50 gr.,** za inkaso zaś w innych miejscowościach **stawki są takie same jak za inkaso weksli. Przy zwrocie weksli zaprotestowanych lub niewykupionych** zalicza PKO. **tytułem kosztów 70 groszy od sztuki.**

Obniżenie opłat inkasowych PKO. jest nowem udogodnieniem, z jakich korzystają klijenci tej instytucji.

10 tys. bezrobotnych Anglików wyjedzie do Kanady.

Minister kolonji angielskich oświadczył w tych dniach w Izbie Gmin, że w przyszłym tygodniu wyjedzie do Kanady pierwszy transport bezrobotnych, złożony z 10 tysięcy ludzi. Do bezrobotnych, rekrutujących się przeważnie z górników, wystosowano okólnik, w którym zaznacza się ulgi w transporcie do Kanady. Bezrobotni mają być użyci do robót polnych. W ten sposób rząd angielski stara się rozwikłać palącą kwestję bezrobocia, uważając za rzecz korzystną skierowanie nadmiaru robotników do kolonij, gdzie robotnicy nie zatracą swej narodowości i przyczynią się do podniesienia rolnictwa.

Radio.

Program stacyj radjowych.

NIEDZIELA, 5-GO SIERPNIA 1928 R.:

Kraków (566). Godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej; 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; godz. 16: Pogadanka dla rolników: Inż. Fr. Gajewski „Ciekawe doświadczenia rolnicze w Danji“, cz. I-sza; godz. 16.20: Odczyt p. t.: „Problem ziemniaczany“, wygłosi Dr K. Rouppert, prof. Un. Jag.; 16.30: Dr Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza“, 17: Koncert z okazji rocznicy „Wymarszu Legjonów z Krakowa“; — 18.30: Rozmaitości; 18.50: Odczyt p. t.: „Juljusz Ligoń poeta i Stanisław Ligoń malarz śląsk“i, wygł. prof. M. Asanka-Japołł; 19.15: Odczyt p. t.: „Wpływ morza Śródziemnego na kulturę narodów południowych“, wygł. prof. Stefanja Wintuschka; 19.40: Odczyt p. t.: „Niszczenie archiwów w byłej okupacji austrjackiej, w Królestwie Polskiem, w czasie wojny światowej“ część I., wygł. ppułk. Dr Józef Seruga. 20.05: Komunikat sportowy i inne; 20.30: Koncert wieczorny; 22: Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

EDGAR WALLACE: 94

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

— Kto jest w domu oprócz ciebie? — zapytał ostrym tonem.

— Milly, sir.

— Powiedz jej, aby tu przyszła.

Wyjął z kieszeni garść zmiętych banknotów, wybrał kilka z nich i wygładził. Powracające dziewczęta znalazły na biurku odliczone dla nich pieniądze.

— Oto wasza pensja za cały miesiąc. Zamykam dom i wyjeżdżam na kontynent.

— Kiedy mamy odejść, sir? — zapytała jedna z pokojówek. zdumiona.

— Od razu. Wyjeżdżam za pół godziny.

Przyglądał się ze szczytu schodów. jak wynoszono ich kuferki. odprowadził wzrokiem dorożkę. do której wsiadły... Potem zszedł na dół. zamknął i zaryglował bramę, ubezpieczając ją łańcuchami i wrócił do gabinetu. Twarz jego wykrzywiła się w straszliwym uśmiechu. Myślał, o człowieku. który próbował go okraść. którvby go zdradził, i który nie chciał mówić, dopóki...

Przez pół godziny siedział. pogrążony w zadumie. Lacy Marshalt miał coś z marzyciela. Dzwonek od bramy i dobijanie się do niej zbudziło go z odrętwienia. Podszedł do okna i wyjrzał na ulicę. Przed bramą stał Elton i jego żona. I Torrington — tak, poznał Torringtona, chociaż nie widział go całe lata. Inspektor policji i czterech ludzi. widocznie detektywów.

Sięgnął do kieszeni po portfel i wyjąwszy płaską rączkę wraz z wytrychem, połączył je. Potem podszedł do kominka i założył wytrych między rzeźbione ornamenty, otaczające palenisko. Przekręcił wytrych i kominek wraz z paleniskiem obrócił się bez szelestu, jakby na osi. Po prawej ręce Marshalta ukazały się zarysy potężnego bałwana. po lewej widać było część paleniska. Otworzywszy szuflade biurka, wydobył małą szkatułkę. Przez kilka sekund był bardzo zajęty. Perukę, długi, obwisły nos, wystający podbródek o barwie tak odpowiadającej cerze jego twarzy, że nawet najwprawniejsze oko nie mogłoby dostrzec, gdzie zaczyna się sztuka. a gdzie natura — przytwierdził wilgotnemi palcami.

Potem wrócił do wytrycha i za chwilę kominek znalazł się na dawnem miejscu. Do bramy dobijano się ciągle... Nagle usłyszał brzęk szkła. Czas naglił. Wstąpiwszy na półkolistą podstawę kominka, założył wytrych i przekręcił go tym razem na lewo.

Kiedy ściana z paleniskiem obróciła się na swojej osi wyciągnął nogę, aby złagodzić wstrząs, towarzyszący jej zatrzymaniu się. Razu pewnego niezgrabny Tonger zatrzymał ją tak nagle, że gorący węgiel wpadł do pokoju Malpasa. Znów użył wytrycha i stanąwszy na boku przyglądał się wracającemu na dawne miejsce kominkowi. Potem rozłożył stalowy przyrząd, schował go do kieszeni i zwolna zaczął wchodzić na schody.

Tam była Audrey Bedford. Z wielką niechęcią i pod przymusem powiedział mu to Stanford. I teraz wszystko co dało początek jego tragedji, co pozbawiło go nie tylko z trudem zdobytego majątku, ale zagroziło nawet jego życiu. miało się skończyć, jak się rozpoczęło — wraz z Audrey Bedford!

Szedł powoli. radując się przyszłym triumfem nad szczekającemi u jego drzwi psami prawa. które chciały go dopaść i zawlec tam. gdzie przybrany w czerwoną suknie. siwowłosy kat wykonywał wyroki śmierci. Uśmiech przywarł do twarzy Marshalta. Wszystkie jego plany... dążenia; sposoby...

A potem przypomniał sobie coś i ogarnął go niepokój. Dlaczego drzwi zamknęły się w chwili, kiedy był z Dickiem Shannonem? Z jakiego powodu? — Wzruszył ramionami. Klimat albo coś podobnego stał się zapewne powodem krótkiego spięcia...

Stanął teraz pod drzwiami i pochylił głowę, nadsłuchując. Usłyszał. ciche kroki w korytarzu i uśmiechnął się znowu. Radość przepełniła mu serce. gdyż przeczuwał. jak straszne wrażenie wywoła jego ukazanie się.

Otworzył małą skrzynkę na schodach, i przekręcił kontakt. Wiedział, że w tej chwili pogasły światła w pustym pokoju, w którym zamknięto biedną Audrey. Nie potrzebował światła. nawet małej lampki, którą nosił przy sobie, aby oświetlać swoją twarz celem przestraszenia tych. którzy go widzieli. Ciemności należały do niego i do niej.

Przekręcił klucz w zamku. Równocześnie usłyszał. że uwięziona ucieka przez korytarz, wymawiając jakieś niezrozumiałe słowa: usłyszał. że zatrzasnęła za sobą drzwi. W jednej chwili znalazł się w pokoju: włożył klucz do zamku i przekręcił go. Odtąd Audrey Bedford zdaną była na jego łaskę i żaden człowiek nie mógł jej pospieszyć z pomocą.

Dotknął rękoma ściany. Posuwał się wzdłuż niej aż do pierwszych drzwi. które otworzył. Nie słyszał żadnego szmeru. ale chciał się upewnić. Z wyciągniętemi rękoma przeszedł przez pokój i popod ścianami. Drugi pokój — tu musiała się schronić. Namacał łóżko. ale nie słysząc najmniejszego szelestu. obszedł pokój dokoła i zatrzymał się przed drzwiami. nadsłuchując. Tam była! Czuł to. słyszał jej oddech.

— Chodź tu. kochanie! Tym razem mi nie uciekniesz! Mamy dziś schadzkę i musisz się na nią stawić!

Usłyszał. że ktoś skrada się obok niego na palcach; zorjentował się w samą porę i znów stanął w przejściu.

— Kochanek twój jest na dole, moja droga — przeklęty Shannon i jego psiarnia. I ojciec twój. Nie wiesz, że masz ojca. ale on jest tutaj. Zobaczy cię... później. Wyjdę razem z tobą. Nie wiem, czy będzie się bardzo cieszył. chociaż znienawidzony przez niego człowiek zginie.

Nagle wyciągnął ręce i chwycił czyjeś ramię. nie było to ramię. którego się spodziewał. I w tej chwili na wysokości jego piersi błysnęło niesamowite, zielonkawe światło. Ujrzał przed sobą własną twarz — nos, podbródek. głowę.

Drugi Malpas — straszliwy, potworny — chwycił go za ręce.

— Boże! Co to ma znaczyć? — wrzasnął — i chciał się uwolnić z uścisku.

— Szukam ciebie — rzekł głuchy głos.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.